Nr 197. Kraków, Piątek 31 Sierpnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, plac **Maryacki 2**. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice**. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową pronumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 8. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Projekty hakaty.

Z Marienburskiej wieży znowu zadzwoniono ludności polskiej na zgubę i zagładę. W dniu 25 b. m. odbywał się tam tak zwany „dzień niemiecki“ czyli walne doroczne zgromadzenie delegatów organizacyj hakatystycznych. Zjazd był dość liczny, wzięły w nim udział rozmaite wybitne osobistości ze sfer rządowych, parlamentarnych, naukowych i innych, co najlepszym dowodem, że hakatyzm przeniknął już do wszystkich kół i warstw społecznych narodu niemieckiego. Przewodniczącym obrano jednego z ojców hakatyzmu, Tiedemana z Jeziorek. — Z ust jego zaraz w mowie powitalnej trysnął pierwszy strumień jadu na wszystko co polskie. Wyraził on zadowolenie, że ogół niemiecki coraz widoczniej uczuwa konieczność walki z żywiołem polskim, że coraz bardziej ustala się przekonanie, iż Niemcom wolno popierać tylko Niemców, i że Polaków należy bojkotować w każdej dziedzinie życia zarobkowego. Niestety, — żalił się dalej ten arcykapłan nienawiści rasowej, — walka nie przyniosła nam jeszcze spodziewanych sukcesów; co więcej, ponieśliśmy nawet straty, bo od roku 1896 do 1903 — 50.000 hektarów ziemi przeszło z rąk niemieckich w polskie, więcej niż na odwrót. Lecz to właśnie powinno być dla nas bodźcem do dalszej wytrwałej, nieubłaganej walki.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano głównie nad kwestyą przeprowadzenia ustawy, nadającej komisyi kolonizacyjnej prawo wywłaszczania Polaków z ziemi. O sprawie tej referował członek wydziału hakaty Bieler. Mowa jego była szczytem perfidyi i hipokryzyi. Rozpoczął on od pochwały pod adresem Polaków, przyznał, że patryotyzm polski stawia państwu pruskiemu wręcz niespodziewany opór. U Niemców niema takiego patryotyzmu, więc należy go rozbudzać. Co do kwestyi przymusowego wywłaszczania Polaków, mowca oświadczył: Myśl wywłaszczania jest dla etycznego poczucia germańskiego wprost wstrętną, lecz innego środka „obrony“ nie mamy. Jedynie też grożące nam ze strony Polaków „niebezpieczeństwo“ uprawnia nas do użycia tego środka walki. Poza tem sprawa przedstawia się dość jasno. Wybitni prawnicy są zdania, że komisya posiada właściwie już prawo wywłaszczania gruntów na mocy królewskiego rozporządzenia, podobnie jak inne instytucye państwowe. — Aby jednakże usunąć wszelkie co do tego wątpliwości, należy się domagać, ażeby wraz z uchwaleniem koniecznych już nowych funduszów dla komisyi kolonizacyjnej prawo to wyraźnie jej nadano.

Zjazd przyklasnął gorąco tej propozycyi i przyjął jednogłośnie zgłoszoną przez referenta rezolucyę.

W dalszym ciągu obrad przyjęto jeszcze następujące wnioski, które mają być przedłożone rządowi: należy wydać zakaz używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach i w stowarzyszeniach; należy odebrać księżom polskim wszelkie dochody z probostw i wyznaczyć im pensye rządowe, bo — jak powiedziano w uzasadnieniu tego żądania — ksiądz, zależny materyalnie od państwa, inaczej zupełnie będzie postępował, niż dzisiaj; dalej żądać należy, ażeby także w polskich parafiach nabożeństwa odbywały się naprzemian po polsku i po niemiecku.

To były główne postulaty zgromadzonej w Malborgu „elity“ osławionego bractwa antipolskiego; obok nich wypowiedziano jeszcze dużo innych, znanych już z poprzednich zjazdów. — A wszystkie zaprawiano suto sofizmatami jurystycznemi. Tak np. profesor prawa Geffken twierdził, że państwo, jako ustrój narodowy, ma najzupełniejsze prawo żądać, aby wszyscy jego poddani przyjęli narodowość państwową.

Na zakończenie zjazdu odbył się komers piwny i pochód historyczny, coś w rodzaju apoteozy dawniejszego krzyżactwa, poczem uczestnicy zjazdu rozjechali się do domów z tem zapewne przeświadczeniem, że spełnili czyn wielce patryotyczny i że rządowi dodali otuchy do dalszej walki z polskością.

Czy rząd uwzględni postulaty tych nowoczesnych Krzyżaków? Te z nich, które dotyczą dziedziny kościelnej są na razie bezprzedmiotowe, gdyż rząd na własną rękę w czyn ich zamienić nie może. Tu decyzya zależy od Rzymu, a Rzym na taką ingerencyę w swoich prawach zapewne się nie zgodzi. Groźniej przedstawiają się dla ludności polskiej postulaty dotyczące wywłaszczania Polaków z ziemi i zakazu używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach. Dziś jeszcze organa rządowe zaprzeczają pogłoskom, jakoby już pracowano nad dotyczącemi projektami, lecz „gutta cavat lapidem“, bezustanne nawoływania hakaty jednak mogą dopiąć celu. Już ten zjazd dowodzi wymownie, że niema zbrodni, na którąby się „naród filozofów“ nie zdobył dziś względem słabszych.

Że rząd pruski otwarcie pochwala wszelkie dążności hakaty, na to dowodem telegramy, jakie zjazd ten otrzymał od Wilhelma II i od kanclerza Bülowa. Pierwszy brzmi: „Pozdrowienie, przesłane mi przez Niemców Towarzystwa dla kresów wschodnich, zgromadzonych w historycznej miejscowości, z radością odebrałem i wyrażam najgorętsze moje podziękowanie wszystkim patryotom, z zapewnieniem, że życzenia moje najszczersze towarzyszyć będą ich wiernej i uznania godnej pracy“.

A ks. Bülow odpowiedział:

„Niemieckiemu Towarzystwu dla kresów wschodnich dziękuję za telegram z pozdrowieniem. Postanowiwszy nieodwołalnie trzymać się obecnej polityki na kresach wschodnich, liczę na wierne współpracownictwo tamtejszych Niemców, by osięgnąć cele, które dla niemczyzny na wschodzie wytknąłem.“

Enuncyacye to aż nadto wyraźne!

Zawczasu też wszyscy publicyści polscy, utrzymujący stosunki z prasą europejską, powinni poinformować ją dokładnie, do czego zmierza obecnie buta pruska. Dziś — wobec zmienionych stosunków politycznych w Europie — wzgląd na jej opinię zdoła może jeszcze sparaliżować nowe pomysły mężów stanu nad Sprewą.

Z prasy rosyjskiej.

(Pisma rosyjskie o zamachu na Stołypina. — Echa zamachu. — Trzy korespondencye z Warszawy do „Now. Wremia“. „Oko“ o rozporządzeniu Skałłona — Emigracya Niemców. — Drobiazgi.)

Zamach na Stołypina jest, rzecz prosta, głównym przedmiotem zajmującym szpalty dzienników rosyjskich. Prócz opisu wypadku, przynoszą one i artykuły redakcyjne, dające miarę wrażenia, jakie wywołał ten krwawy i prawdziwie zuchwały czyn rewolucyonistów rosyjskich. Wobec wybuchu, który zburzył doszczętnie połowę 2-piętrowej willi i pochłonął, jak dotychczas wiadomo, 32 ofiary (24 osób zabitych i 8 zmarłych z ran), bledną wszelkie inne zamachy, jak na Minna i Wonlarlarskiego, które jeszcze przed tygodniem wzbudzałyby sensacyę.

„Znowu krew! — woła „Nowoje Wremia“ — znowu skądś wypełzają potwory w ludzkiem ciele, bez serca, bez rozumu — i niosą śmierć“. Po gorącem potępieniu krwawych robót rewolucyjnych i obrazowem przedstawieniu dokonanego spustoszenia, dziennik ten daje straszny obraz ofiar wypadku. „Ale wśród wszystkich tych okropności, wśród płaczu i krzyków, z jakąś chwytającą za serce jasnotą słyszy się niewinny głos dziecka: „czy to sen?“ Tak się zapytała ocknąwszy się córka Stołypina, kiedy ją podnieśli poranioną, krwią ciekącą. Ale dziewczynka spojrzała na swoje nogi, poszarpane do kości i gorzko zapłakała — to nie był sen. Każdy dzień przynosi okropności. O przyszłość ojczyzny toczą walkę z rządem zabójcy i grabieżcy, ci pozorni „rycerze“ pozornego ruchu wolnościowego — pozornego, bo on nikogo nie oswobadza, a jedynie zwalnia sumienie od odpowiedzialności za rozdarcie Rosyi... Przeżywając te straszne czasy, chce się nieraz myśleć: nie, to być nie może, to sen tylko, okropny, ale sen! Zbudźcie się milczący spostrzegacze, opamiętajcie się ślepi: ziemia rosyjska ginie!“

„Oko“, wobec wstrząsających szczegółów zamachu, pyta: kiedy to się nareszcie skończy, do czego wypadnie dojść Rosyi, jakie obrazy jeszcze przyjdzie jej zobaczyć? Mędrcy, radzący wzmacniać srogość represyi, mogą się przekonać, że to recepta całkiem nie mądra, bo równolegle wzmacnia się srogość odpowiadającego na nią teroru. Niesłychana siła rzuconego przyrządu dowodzi, że sprawcy zamachu z góry wiedzieli, że będą przypadkowe ofiary. Niedawno jeszcze Kalajew nie rzucił bomby przy zupełnie przygotowanym zamachu jedynie dlatego, że obawiał się, aby nie było ofiar przypadkowych... Ekspedycye karne nadzwyczaj obniżyły u nas wartość życia, cenę krwi“...

Inne dzienniki, stosownie do kierunku, albo tylko potępiają zamach, albo też, równie jak „Oko“, czynią odpowiedzialnym za niego system rządowy, albo wreszcie, jak „Strana“, podają sam opis zamachu, nie wydając o nim całkiem opinii.

— Naturalnie dzienniki przepełnione są szczegółami zamachu. Są to przeważnie opowiadania świadków i reporterów, opisujących widok willi Stołypina i podających szczegóły o zabitych i ranionych. Według tych opisów, dzieci Stołypina nie uległy bezpośrednio zamachowi, lecz odniosły rany wskutek zawalenia się w części I piętra; wydobyto je z pod gruzów. — Trup jednego ze sprawców zamachu ma twarz spaloną, piersi poranione, wypadłe wnętrzności, nogi połamane; twarz ładna, ale nie inteligentna. Inne trupy po większej części przedstawiają nieforemne masy bez głów, rąk i nóg. Zabity ks. Nakaszydze był wynalazcą automobilu pancernego. Między ciężko rannymi znajduje się obywatel z Kowieńskiego, Günter, a ponieważ na Litwie znajduje się rodzina polska tegoż nazwiska, więc ów Günter prawdopodobnie jest Polakiem. Był on znajomym Stołypina i czekał na audyencyę. Kiedy Stołypin zbliżył się do leżącego Güntera na ziemi, miał on powiedzieć: „Co za szczęście, że mnie zabito, a nie pana“ (?).

Stołypin otrzymywał w ostatnich dniach liczne ostrzeżenia z Moskwy. Jedno z nich zawierało radę, aby wyjechał, gdyż inaczej będzie zabity bombą szwajcarską. Drugie ostrzeżenie także wspominało o bombie i kończyło się słowami: „Niech pana Bóg ochrania!“ Najciekawszy jest fakt z niejakim Bob—inem (gazety nie przytaczają całego nazwiska). Ten B. jest członkiem „Związku ludzi rosyjskich“ i w imieniu komitetu tego Związku przybył 23 sierpnia do willi Stołypina, aby go uprzedzić, iż gotuje się zamach na jego życie przez ludzi, przybyłych z prowincyi. Ponieważ B. nie został dopuszczony do ministra, przeto piśmiennie objaśnił cel swojej wizyty. Dnia 25 sierpnia, w sobotę, po zamachu, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Makarow, przypomniał sobie owego Bob—ina i aby się przekonać, skąd posiada tak cenne wiadomości, kazał go aresztować. Aresztowania dokonano o godzinie 1 w nocy, a przy rewizyi znaleziono dwie szable kawaleryjskie, co zresztą nic dziwnego, bo B. był oficerem.

Śmiałość zamachu, według urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, jest tem więcej niezwykłą, ponieważ ochrana czyniła wszystko, co mogło mu przeszkodzić. Tak np. w ostatnich czasach zwrócono uwagę Stołypina, że około jego willi zbyt często przejeżdżają samochody. Z tego powodu polecono wartom każdy samochód zatrzymywać, a w razie, gdyby który nie usłuchał wezwania, strzelać do niego.

Oglądający miejsce zamachu z ciekawością przypatrywali się powozowi, którym przybyli trzej sprawcy. Leżał on na boku; koła zwrócone ku willi, były rozbite, pokrywały go w części deski i odłamki willi. W powozie znaleziono trzy czapki: żandarmską z inicyałami N. F. i dwie urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych; obok leżały dwa palta, jedno cywilne a drugie żandarmskie; to drugie wyglądało z wierzchu tylko pokrwawione, kiedy je jednak rozłożono, wypadły z niego dwa kawały ciała i kawał mózgu, a cała podszewka była krwią zalana. Około tego palta leżał papier pokrwawiony i rozdarty, na którym było coś napisane wielkiemi literami. Pochwycili go natychmiast żandarmi; mówią, że był to wyrok śmierci na Stołypina.

— „Nowoje Wremia“ nie przestaje się opiekować Królestwem Polskiem. W numerze z niedzieli, a więc „zamachowym“, podaje aż dwie korespondencye z Warszawy. Pierwsza telegraficzna, umieszczona na czele dziennika, zaręcza, że „nawet najroższa represya nie może pogorszyć położenia mieszkańców, lecz owszem, przy pierwszych stanowczych krokach władzy zmęczone i przyprowadzone do rozpaczy społeczeństwo samo rzuci swoich wodzów (?) i odłączy się od anarchistów. (Jakże to pogodzić z twierdzeniem tego pisma, że społeczeństwo „popiera anarchistów?“) Niesłychane grabieże i rozboje same pchają Polaków w stronę rządu; trzeba to zrozumieć i wyzyskać w celach państwowych. W każdym razie należy choć czasowo porzucić politykę nadziei w bratnią miłość Polaków ku nam. Trzeba zrozumieć, że objawy dzisiejsze są rezultatem półwiekowej, trwałej politycznej walki tych „braci“, co wychowali swój naród na nienawiści a nie na miłości ku nam. (Za co, u licha, miała być ta miłość?) — Partya narodowych demokratów jest najstraszniejszym wrogiem rosyjskiej państwowości na tych kresach. Tylko ślepi i głusi temu nie wierzą.“ Autorem drugiej, dwuszpaltowej korespondencyi jest p. Chołmskij, który po ogólnych uwagach nad anarchią w Królestwie, streszcza polemikę warszawskiego „Słowa“ z „generalissimusem“ narodowej demokracyi, z „endeckim Zaratustrą“, Dmowskim. Z tym ostatnim polemizuje i sam p. Chołmskij. Miał go dotychczas za „poważnego, politycznego pisarza“, ale się rozczarował. — W poprzednim numerze też „Nowoje Wremia“ podało korespondencyę z Warszawy, która znowu dowodzi, że działanie socyalistów znajduje poparcie u całego społeczeństwa. Z korespondencyi tej, pachnącej czarną sotnią, warto przytoczyć jeden ustęp: „Wszystkie ostatnie wypadki wywołały silną reakcyę ze strony żołnierzy, którzy biją i strzelają przy najmniejszem podejrzeniu; strasznie podnieceni są w szczególności żołnierze gwardyjskiego pułku wołyńskiego; ledwie nie każdemu bezwąsemu żydowi (główny kontyngent bojowców P. P. S.) grozi pobicie lub postrzelenie. Trwożliwy nastrój zwiększają pogłoski o gotujących się napadach na oficerów... Inteligentni Polacy zachwycają się śmiałością swoich „bojowych rycerzy“, z zadowoleniem przedstawiając w pismach ilustrowanych wszelkie większe napady i zabójstwa, n. p. bój między kozakami a rewolucyonistami pod Aleksandrowem, napad na pociąg i t. d., przyczem zawsze rewolucyoniści wyobrażeni są jako bohaterzy (?), przed którymi uciekają Moskale. Widocznie te ilustracye służą dla podniesienia ducha narodowego“. Oto jakiemi kłamstwami raczy „Nowoje Wremia“ swych czytelników.

— Natomiast „Oko“ w artykule: „Ochrona społeczeństwa“, drwi sobie ze Skałłona za jego rozkaz, aby publiczność pod osobistą odpowiedzialnością, chwytała wszelkich napastników. Trudno o coś śmieszniejszego — mówi „Oko“. Przychodzą do obywatela uzbrojeni napastnicy a on ma ich chwytać gołemi rękami. Oto jak będzie przeprowadzone śledztwo:

Zapytają się ograbionego: Podjąłeś ręce do góry? — Podjąłem. — Rozbójników nie zatrzymałeś? — Nie zatrzymałem. — Ograbili cię? — Ograbili. — Więc czego chcesz? Sameś sobie winien, myśmy cię uprzedzali. Wydana na miejscu rezolucya będzie brzmiała: „W wypełnieniu obowiązującego postanowienia generał-gubernatora Skałłona, takiemu to (wpisuje się nazwisko na gotowym blankiecie, wyznaczyć karę 500 rubli, a w razie jeżeli po ograbieniu został bez wszelkich środków, to posadzić go na trzy miesiące do więzienia“. — W tym tonie napisany artykuł, kończy się stwierdzeniem, że „pozostaje jedyna rozumna droga: powierzyć samej ludności staranie o bezpieczeństwo swoje“.

„Carycyńskij Listok“ donosi, iż od pewnego czasu przez Carycyn przejeżdżają dziesiątki furgonów z niemieckimi kolonistami gubernii saratowskiej i samarskiej, którzy rzucili ziemię domy i gospodarstwa i idą, gdzie ich oczy poniosą, w obawie przed najbliższą przyszłością. Jeden z kolonistów zapytany, co znaczy ta ucieczka, mówił: „Ratujemy swoje życie przed waszemi rosyjskiemi porządkami. Wokoło nas pożary, rozboje, grabieże i wzajemne trzebienie się ruskich chłopów. Jeżeli oni sami siebie nie żałują, to tem mniej będą żałowali nas, Niemców, u których i ziemi więcej i gospodarstwo lepsze, niż u obywateli. Dlatego kto mógł, to sprzedał za bezcen, co posiadał, a wielu rzuciło wszystko na los szczęścia, zabrawszy ze sobą tylko rzeczy wartościowe. Idziemy teraz do pierwszego lepszego miasta portowego, aby wsiąść na jakikolwiek zagraniczny parostatek i przesiedlić się do ziemi więcej spokojnej“.

A. Kallas.

Na Rusi.

Szkice i obrazki.

I.

Drużba.

Na gościńcu, przed chałupą, stał wóz, zaprzężony we dwa konie; u wrót i na obejściu skupiła się gromadka dziewcząt i parobczaków, zawodząc melodyę smętną i żałośliwą. Tu i owdzie, w opłotkach, przy fosie, gdzie się dało, przystanęli ciekawi, by dojrzeć młodą, jak odjeżdżać będzie do młodego. Wypytywano, czy już wstają od stołów, a ruszało się i kłębiło w chacie, że co chwila wybuchał stamtąd wrzask inny. Muzykanci z sieni wyszli na obejście, przygrywając pieśni weselnej:

> Siadaj, siadaj na wóz ukochanie moje
> Już ci nie pomoże żałowanie twoje;
> Cztery konie stoją w wozie
> Już ci twój płacz nie pomoże...
> Nie pomoże...

Smętnem, żałośliwem zawodzeniem snuła się długo ostatnia nuta, aż skonała wreszcie w powietrzu.

Dziewczęta w imieniu młodej, ukrywającej się niewiadomo gdzie, odpowiadały parobkom na tę samą nutę:

> Jeszcze ja nie będę z wami siadała,
> Jeszczem mojej matce nie dziękowała;
> Dziękuję wam, moja matko,
> Żem wyrosła u was gładko.
> Już więcej nie będę...
> Nie będę...

Tymczasem szukano młodej i żartowano z ochotą.

— Pilnuj Michał! — wołano na starszego drużbę. — Patrz, gdzie się skryje, bo to twoja rzecz młodemu młodą oddać.

Michał, starszy drużba, widno albo mu trunek we łbie zaprószył, albo co innego rozum zamroczyło, bo taki jakiś dzisiaj, że niewiadomo: słucha, co do niego mówią, czy nie słucha; przytomny, czy nieprzytomny. Oczy ma dziś jakby nie widzące, choć patrzy przecie. Nie przemówił do nikogo ni przy muzyce w Czytelni, ni w chałupie przy stole. Ani razu nie zaśpiewał, choć to znany był zawsze z ochoty do śpiewów i tańców.

Szeptali między sobą ci, którzy to zawsze o wszystkiem niby wiedzą, co się gdzie u kogo wydarzy, jako Michał, starszy drużba, zadurzony w młodej i markotno mu, że innemu się dostała.

Drużki i dziewczęta odpowiadały już na drugie wezwanie parobków.

> Jeszcze ja nie będę z wami siadała.
> Jeszczem swemu ojcu nie dziękowała.
> Dziękuję wam, drogi ojcze,
> Żem chodziła u was w złocie.
> Już więcej nie będę...
> Nie będę...

Nagle w przeciągłą nutę śpiewu wpadł wrzask niespodziany. To kury pod przewodnictwem koguta wzbiły się ponad daszek chlewnika, wypłoszone skądś czyjemś najściem. Kwoki gdakały trwożnie o swe pisklęta; kogut, trzepocąc zapamiętale skrzydłami, wskazywał drogę, dokąd uciec. Kurz wzbił się koło chlewnika i w tamtej to stronie na ogród zbiegła młoda. Ona to być musiała, bo w niebieskiej spódnicy i czarnym, aksamitnym staniku, że jeno zabieliły wyszywane rękawy u koszuli i mignął przed oczyma wszystkich zielony, barwinkowy wieniec na rozplecionych włosach. Za młodą gonili parobcy, zapewne drużbowie, bo widne były w ich rękach nahajki, w różnokolorowe wstążki strojne.

Drużki w imieniu młodej odpowiadać zaczęły na czwarte wezwanie parobków. Podziękowały siostrze, teraz kolej przyszła dziękować bratu.

> Jeszcze ja nie będę z wami siadała,
> Jeszczem memu bratu nie dziękowała.
> Dziękuję ci, panie bracie,
> Żem była miłą dla cię.
> Już więcej nie będę...
> Nie będę...

Młody siedział w izbie za stołem i dopijał reszty piwa ze szklanicy, którą mu usłużna świekra podała, mówiąc przytem życzliwie:

— Hawryło, nie bądź krzyw Marysi. Ona za tobą pójdzie, ino jej wstyd od matki z ochotą odchodzić. Chowałam ją i strzegła, jak mało która matka i wiem, żem ustrzegła.

— A co mi tam! — odburknął. — Wasza rzecz oddać mi ją, jak się patrzy.

— Będziesz ją bił? — spytała, a trwoga wyjrzała z jej zaczerwienionych oczu i twarz zmarszczona skurczyła się i usta zadrżały.

— Kiej zasłuży, to nie pożałuję.

Wypił ostatni łyk piwa i na obejście wyszedł.

— Młodej nie ma! Szukaliśmy wszędy! — wołały jakieś głosy.

Drużki, uśmiechając się i mrugając do się oczyma, śpiewały:

> Jeszczem moim ławom nie dziękowała...

Zmrok coraz gęściejszy osnuwał ziemię i otulał ją miłośnie na ciszę nocy.

Śpiew niósł się daleko het, na ogród, na konopie.

— Nie pójdę... nie pójdę — jęczał głos kobiecy w konopiach.

A głos męski brzmiał ostro:

— Pójdź!

— Zostań ze mną — prosiła znów. — Choć chwileczkę.

— Ni!

— Michaś..

— Pójdź... wołają!

— Nie pójdę! Nie szarp. Rękaw u koszuli zerwiesz. Michaś... ciebie miłuję.

— A tamtemu ślubowałaś!

— Twoją będę. Pierwej bałam się matusi. Teraz bierz. Twojam...

— Nie jestem złodziej, bym po cudze sięgał, słyszysz?!

— Pierwszyś, Michaś!... Przytul mnie do siebie. O... nie rzucaj tak na ziemię. Przeciem ci po woli.

Nagle krzyknęła z bólu i gniewu. Spodziewała się pieszczoty, a poczuła na plecach uderzenie nahajki, strojnej w kolorowe wstęgi.

— Michaś!... — jęknęła.

Ale on nie słuchał, jeno bił bez upamiętania aż skoczyła na nogi i jęła uciekać przez pola ku rzece.

Zapłakaną, drżącą, w wilgotnej odzieży odnalazła wreszcie matka i ochędożywszy nieco, oddała w opiekę starościnie. Michał, starszy drużba, zapodział się gdzieś i nie widno go było podczas przenosin.

— Hawryła — prosiła młodego świekra. — Nie bądź krzyw Marysi. Nic się nie stało. Zaprzysięgnę ci.

— Nie trza mi waszych przysiąg — odparł chmurny. — A czy się stało, czy nie stało, da się to zobaczyć i jutro powiem, albo wam córkę odeślę. Z zawitką nie żeniłbym się, o tem wiedzcie!

Nie śmiała mu się ni słowem sprzeciwić, bo go znała z zawziętości okrutnej. Popłakiwała ino z cicha i nieznacznie, aby drudzy nie dojrzeli jej sromoty.

W trwodze wielkiej ledwie doczekała się dnia następnego. Pod sam wieczór przyszedł Hawryła sprosić wszystkich na niedzielę do swej chaty, gdzie sprawią się poprawiny.

Na poprawinach nie było już starszego drużby. Nie dziwił się temu nikt, bo wszyscy wiedzieli, że dał się namówić stryjecznemu bratu, który „Szifskartę“ mu posłał, aby do Ameryki wyjechał.

Marysina matka dobrze ten wieczór jego wyjazdu pamięta. Idącemu przez wieś na stacyę kolejową zastąpiła wtedy drogę, by mu coś nie coś w garści wetknąć. Ale Michał pieniądze odrzucił i spojrzał na nią tak, że się go przelękła. Widziała, że chciał splunąć i odejść nie rzekłszy i słowa. Tylko opamiętał go może na ostatku żal jakiś za ziemią tą, od której odchodzi, żal za ludźmi, których już może nie zobaczy. Wyciągnął do niej rękę i rzekł przecie:

— Ostańcie z Bogiem!

Nie śmiała mu w oczy spojrzeć, dopiero gdy uszedł kilkanaście kroków, odwróciła się, spoglądając za nim, jak powoli znikał na zakręcie drogi, niepodobny do tego, jakim znała go przedtem. Był teraz ubrany z miejska, w tandetnej odzieży, a spory toboł przewieszony miał na kiju przez plecy. Silny, rozrosły w barach, kroczył naprzód śmiało, jakby z wyzwaniem do walki.

— Pop z okrętu wojennego „Pamiat Azowa“, Jeromonach Ambroży, został zesłany za karę do klasztoru mohylowskiego.

— Herman Rocher, poddany angielski, zmarł z ran otrzymanych w Łodzi. Rodzina jego wytoczyła skargę rządowi rosyjskiemu o odszkodowanie w kwocie 75.000 rubli.

— Według pogłosek nie będzie stawionym Onipko przed sądem wojennym z powodu braku dowodowego materyału. Mimo to ma on być wysłanym do jednej z gubernij syberyjskich.

— A. Filippow umieścił w „Oku“ felieton o Elizie Orzeszkowej z powodu 40-letniego jej jubileuszu. Felieton kończy się słowami: „Śmiało można powiedzieć, że dziesiątki tysięcy czytelników rosyjskich przypominając sobie jej pisma, z głębokiem uznaniem będą dla imienia ulubionej pisarki“.

Rewolucya chłopska w Rosyi.

Znany poeta rosyjski Turgieniew opowiadał raz swoim paryskim znajomym dziwny sen.

Było to w czasie, kiedy propaganda nihilistyczna szerokie zataczała kręgi, przelewając się z miast i miasteczek na głuchą wieś rosyjskiego chłopa. Poeta przebywał w dobrach rodzinnych w gubernii tulskiej, z radością spoglądał na wieś, łany, lasy. Każde miejsce przemawiało do niego tysiącem wspomnień. W tem spostrzegł gromadkę chłopów, idących zwolna w stronę dworu. Po chwili chłopi zatrzymali się jakby na naradę, poczem prosto podążyli przed dworski ganek, skąd powitał ich Turgieniew słowami: dzień dobry! Gromada zakłopotała się, nie wiedząc, co powiedzieć. Po chwili wystąpił z pośrodka chłop, zgiął się w pas, jakby chciał o coś prosić, i rzekł:

— Przebacz panie, że ci przeszkadzamy, przyszliśmy, aby cię powiesić! Tak nam kazano.

Dziwny ten sen wywarł piorunujące wrażenie i przetrwał w pamięci poety aż do śmierci. Dziwne, straszne słowa, które dziś, ale już nie we śnie, ale na krwawej jawie, padają z ust zrewoltowanych, zgłodniałych chłopów na widok znienawidzonych obszarników, na widok nędzy. Dajcie nam ziemi, wolności — wołają chłopi — a w ślad za tem potężnem, nieprzepartem wołaniem idzie krwawa pożoga, głód, strajki, zaburzenia, pożar i wrzenie wzburzonej, wynędzniałej wsi rosyjskiej.

W powiecie goryjskim, we wsi Okono chłopi podpalili dom ks. Pławandowa. Księżna, zaskoczona nagłym wybuchem pożaru, przerażona napadem chłopów, zginęła w płomieniach. W gubernii saratowskiej, chłopi ze wsi Kamionka, powiatu serdobskiego, zlynchowali podejrzanych o podpalenie. Przyszło do starcia, w którem kilka osób zabito, kilka raniono. Z Mielenek donoszą, iż w okolicy chłopi palą lasy rządowe i dworskie; pożar z dniem każdym wzrasta, wokół szerzy się wzburzenie. W miejscowości Witna, w gubernii łomżyńskiej, pożar zniszczył 100 zabudowań, oraz ogromną ilość zboża, nagromadzoną w spichrzach i na polu. W płomieniach zginęło kilkoro ludzi, szkoda ma wynosić kilkaset tysięcy rubli.

Obok tych klęsk pożarnych, nędza i głód dziesiątkują dalej ludność, popychając ją do dalszych zaburzeń i rozruchów.

W gubernii samarskiej klęska głodu coraz szersze zatacza kręgi; w orenburskiej gubernii objął powiaty orenburski i orski, w okręgu turgajskim nieurodzaj obejmuje powiaty aktiubiński i kustanajski; w saratowskiej gubernii w sześciu powiatach głód dziesiątkuje ludność; w tambowskiej tosamo w trzech powiatach; w tych ostatnich dwóch guberniach nędza jest większą z powodu nieurodzaju.

Szalona klęska głodu rośnie z każdą chwilą, raz dlatego, że nieurodzaj prawie ogólny ją podsyca, powtóre z powodu braku doraźnej akcyi, zapobiegającej groźnej sytuacyi. Rząd chce wobec chłopstwa uchodzić za przyjaciela ludu i sam nieść pomoc, dlatego też zabrania wszelkiej pomocy żywnościowej i lekarskiej przez instytucye społeczne, obawiając się o „wpływ“ na włościan. Do komitetu pomocy głodnej ludności w Petersburgu piszą z gubernii tambowskiej, że w razie gdyby potrojono pomoc, to i tak nie możnaby zaspokoić wszystkich potrzebujących. We wsiach gubernii tulskiej wśród dzieci wskutek głodu grasuje szkarlatyna i żołądkowe choroby. W gubernii penzeńskiej nędza zwiększa się z dniem każdym, a z nią zastraszające epidemie: tyfus głodowy, tyfus brzuszny grasują epidemicznie. W gubernii kazańskiej włościanie karmią się chlebem podobnym do zeschłego błota, czasem i tego im brakuje, a wówczas przez kilka dni w miesiącu nic nie jedzą, oczekując śmierci głodowej. Nic dziwnego, że widmo nędzy i głód, zaglądający do chat, zmuszają chłopów do gwałtów i rozbojów. Nie ulega wątpliwości, że ciągłe napady na cerkwie wiejskie i poczty, nawet w mniejszych miasteczkach, urządzają chłopi, którzy, trapieni głodem i porwani ogólnem wrzeniem, rzucili się w ramiona bandytyzmu.

Z Prońska donoszą, że we wsi Sobolewie chłopi ograbili cerkiew i zabili dwóch stróżów, to samo dzieje się w gub. symbirskiej i innych. „Swobodnaja Żyźń“ donosi, że związek chłopski otrzymuje z dnia na dzień przerażające wiadomości o wzmagającem się wrzeniu chłopów w całym nadwołżańskim okręgu, na Ukrainie, północnej części Transkaukazyi. Ekspedycye karne, szerzące t. zw. pacyfikacyę wzburzonych gubernij, doprowadzają swemi gwałtami chłopów wprost do wściekłości. W okręgach teodozyjskim i symferopolskim na Krymie pojawiły się ekspedycye karne, złożone z Ingószów, którzy niesłychanych gwałtów dopuszczają się na bezbronnych. Kobiety całemi gromadami uciekają przed Inguszami, którzy w swem uspakajaniu wzburzonych umysłów nie szczędzą niemowląt, gwałcą kobiety, mordują mężczyzn. Do szpitala w Karasubasarze przywieziono kobietę i mężczyznę z porozprówanemi wnętrznościami. — To też chłopi, jak mogą, bronią się przed temi ekspedycyami. Uzbrojeni w widły, koły, drągi, napadają na żołnierzy i policyę i tłuką bez litości, palą zabudowania podejrzanych o styczność ze znienawidzonemi ekspedycyami. W miejscowościach, gdzie przyczyną rozruchów były strajki rolne, zaburzenia nie dochodzą do krwawych rozmiarów. Ale sprowokowani chłopi mszczą się bezlitośnie. I tak w miejscowości Usza, w gubernii mińskiej, 18-letni książę Światopełk-Mirski na czele strażników począł okładać nahajkami chłopów, kobiety i dzieci. Tej samej nocy chłopi, mszcząc się, puścili z dymem dwór książęcy, usiłując zamordować księcia, ale ten wymknął się im z rąk i uszedł śmierci. To samo zrobili chłopi z majątkiem obszarnika Linika w powiecie prużańskim. Za krzywdę wyrządzoną mszczą się strasznie, a pędzeni nędzą, głodem i prowokacyami rządu, nie znają granic; jeśli zaś na naradzie uchwalą spalić dwór, las rządowy lub powiesić właściciela dóbr, to już nie z czapą u ziemi i zgięci w pas, — jak w Turgieniewskim śnie przychodzą przed dwór się prosić, — ale z palącą nienawiścią i hardo szerzą mord i zniszczenie... *j.*

Wypadki w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 29 sierpnia.

(Przed nowym rokiem szkolnym. — Zwykła kronika bandycka. — Niewyjaśnione zabójstwo. — Utrudnianie pocztowe. — Zamknięcie pierwszorzędnych restauracyj. — Policya paryska w Warszawie. — Solidarność kolonii czeskiej. — Zrezygnowani kamienicznicy. — Reorganizacya straży ziemskiej. — Samorząd na wsi. — Napad na dwór. — Z Otwocka. — Z Łodzi. — Z Częstochowy).

Grono przełożonych szkół warszawskich, po naradzie wspólnej, powzięło uchwałę, ażeby nie opóźniać rozpoczęcia roku szkolnego i rozpocząć lekcye w poniedziałek dnia 3 września. Rok szkolny w tym terminie rozpocznie się w szkołach, na których czele stoją przełożeni pp.: Emilian Konopczyński, Wojciech Górski, Kazimierz Kujawski, Witold Wróblewski i Jan Zydler.

Odnośnie do rozpoczęcia roku szkolnego wszystkie niemal pisma warszawskie wzywają gorąco ogół warszawski do zapisywania i posyłania młodzieży do szkół, tłómacząc, że, pominąwszy inne względy bezpieczniej jest w obecnych czasach mieć młodzież zajętą nauką, niż bezczynną w domu lub na ulicy.

Zwykła stała, a nad wyraz bolesna rubryka spraw warszawskich, tak zwana kronika bandycka: wypadków, zajść ulicznych, rewizyj i zabójstw z dnia wczorajszego przedstawia się, jak następuje:

Dzień wczorajszy zaznaczył się zmianą przy dokonywaniu rewizyj ulicznych. Zwykle odbywały się one w godzinach popołudniowych, lub nocnych, wczoraj rozpoczęto je od wczesnego ranka. Patrole jezdne i piesze krążyły w godzinach rannych po całem mieście, zatrzymując przechodniów. Pod wieczór natomiast zapanował spokój. Piękna pogoda wywabiła na ulice tłumy, zapanowało dawne ożywienie, ale na krótko. Około godz. 9 wieczór ulice opustoszały.

Około godz. 3 po południu zakłady gazowe na Czystem otoczyła policya i wojsko. W obrębie fabryki dokonano szczegółowej rewizyi, w wyniku której zaaresztowano dwóch robotników. Gdy w parę godzin później prowadzono ich na ulicę Wolską, do konwoju, otaczającego więźniów, podjechała dorożka jednokonna, z której, jak twierdzą żołnierze, padł strzał rewolwerowy. Żołnierze poczęli strzelać do dorożki, w której było 4 pasażerów, Bronisław Achliński, lat 19, Michał Johne, lat 20, Michał Natora, lat 29 i Józef Natora, lat 42 — wszyscy czterej otrzymali rany od kul i bagnetów. Rannych nakazano przewieść do szpitala wojskowego w cytadeli, z wyjątkiem dającego słabe oznaki życia Achlińskiego, którego pozostawiono w szpitalu św. Ducha. Wszyscy poszkodowani byli w stanie nietrzeźwym.

Bandytyzmu zdarzyło się kilka wypadków, wszystkie w biały dzień. Rabusie ograbili właściciela kantoru wynajmu powozów, p. Eberhardta, na placu Witkowskiego, z 14 rubli; urzędnikowi kontroli kolei Wiedeńskiej, p. Aleksandrowi Krajewskiemu, na rogu ulicy Leopoldyny i Nowogrodzkiej, odebrali portmonetkę z 20 rublami. Inkasentowi fabryki gilz, p. J. Marchelskiemu, odebrali torbę, w której było 15 rubli. We wszystkich tych wypadkach bandyci uszli bezkarnie.

Wczoraj popołudniu około godz. 4 rozległy się strzały około domu nr 49 przy ulicy Mokotowskiej. Gdy pośpieszono na miejsce, zastano już tylko zwłoki niejakiego Aleksandra Ignatczenki, lat 21, zamieszkałego w tymże domu, a pozostającego bez zajęcia. Ignatczenkę, strzałem z rewolweru, zabił pisarz wojskowy, Wawrzyniec Trochimow, tamże zamieszkały, lecz w jakich okolicznościach i z jakiego powodu zaszło to zabójstwo, nikt nie potrafił dać wyjaśnień, jak również nie wiele dowiedziała się policya, która przybyła na miejsce wypadku. Podobno powodem zabójstwa miało być nieporozumienie o jakąś kobietę. Zwłoki zabitego przewieziono do prosektoryum przy ul. Teodora.

Z powodu onegdajszego zamachu bandytów na życie listonosza Mikołaja Zatorskiego, roznoszącego korespondencyę pieniężną, zarząd głównej poczty zawiadamia, że, ze względów bezpieczeństwa, od dziś nie będą doręczane listy pieniężne i wypłacane przez listonoszów przekazy, a nawet znosi się, oczywiście tymczasowo, wypłata przekazów telegraficznych. Każdy więc z interesantów obowiązany będzie, po otrzymaniu awizacyi, zgłaszać się osobiście po odbiór przesyłek pieniężnych na pocztę.

Właściciele kilku większych restauracyj warszawskich, w których ruch rozpoczynał się dopiero po godz. 10 wieczorem i trwał do godziny 3 w nocy, a często i do rana, wobec obostrzenia stanu wojennego postanowili zamknąć swe zakłady do czasu przywrócenia warunków normalnych, przy ograniczonej bowiem ilości godzin handlu dochody nie pokrywają kosztów.

Z Paryża donoszą, że kilku agentów paryskich biur detektywów prywatnych otrzymało propozycyę wstąpienia do warszawskiego biura policyjnego, tworzonego wobec bezsilności policyi urzędowej z funduszów wielkich banków warszawskich i firm handlowych dla walki ze zbrojnemi grabieżcami.

W tych dniach na jednej z ulic zaaresztowano ogrodnika Czecha, dostawiającego warzywa i owoce z majątku Falenty pod Warszawą. Powodem aresztowania był znaleziony przy nim, przy rewizyi, duży nóż ogrodniczy. Gdy zamieszkali w Warszawie Czesi dowiedzieli się o nieszczęściu, jakie spotkało ich ziomka, rozwinęli niezmiernie energiczne zabiegi, ażeby mu, o ile można, jak najprędzej wolność przywrócić. W zabiegach tych nastąpił podział pracy. Jedna deputacya udała się do komisarza cyrkułowego, druga do oberpolicmajstra, trzecia do konsulatu, inni zaś zajęli się zbieraniem kaucyi na wypadek, gdyby jej zażądano. W wyniku tych zabiegów, zaaresztowanego uwolniono w przeciągu 24 godzin. W ratowaniu ziomka w nieszczęściu brali udział zamieszkali tu Czesi wszelkich stanów: inżynierowie, ogrodnicy, mieszczanie i robotnicy.

W wielu skargach o niezapłacenie komornego, kamienicznicy lub administratorzy kamienic w Warszawie nie żądają należności, lecz proszą tylko o wyroki sędziów pokoju na prawo usunięcia niewypłacalnych lokatorów.

Powiększenie straży ziemskiej w Królestwie Polskiem o 2369 strażników i 25 oficerów opóźni się, a to z braku na ten cel kredytu, który miał być wyznaczony z pozostałości budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, w ilości 60.505 rubli. Ministerstwo to nie posiada jednak wskazanych sum w całości, resztę więc ma wyznaczyć ministerstwo skarbu z innych funduszów państwowych. Gubernatorom zalecono na posady strażników przyjmować również Polaków z pośród szeregowców zapasowych, lecz zgłoszenia Polaków napływają w ograniczonej ilości. Wszyscy strażnicy, oprócz posiadanej szabli i rewolweru, będą uzbrojeni w karabiny kawaleryjskie z bagnetami, które dostarczy zarząd warszawskiego okręgu wojskowego. Obecnie gubernatorowie zażądali od naczelników powiatów złożenia projektów nowego rozmieszczenia strażników w każdym powiecie w zależności od warunków miejscowych.

W ubiegły czwartek w południe na dom pachciarza Moszka Guzowskiego w folwarku Gołębiówka (pow. węgrowski) napadło dwóch bandytów, którzy strzelając z rewolwerów zabrali 72 ruble i zbiegli. Dowiedziawszy się o tem miejscowi włościanie zebrali się gromadnie i wyruszyli na obławę za złodziejami. Bandyci spostrzegłszy, że ich osaczają, rzucili się do ucieczki odstrzeliwując się. Niektórzy z włościan, uzbrojeni w strzelby, dali ognia i zraniwszy opryszków przytrzymali ich wraz z 3 rewolwerami, nabojami i 72 rublami, zagrabionemi Guzowskiemu. W jednym z młodzieńców, przy którym znaleziono passport na imię Stanisława Witowskiego, poznano mieszkańca gminy Kuflew powiatu nowomińskiego, Józefa Szymańskiego. Rabuś ten wobec otaczających go włościan przyznał się, iż raniony i zatrzymany razem z nim młodzieniec przywiózł go do wsi w celu dokonania napadu na Guzowskiego.

Na majątek Moniaki w gminie Urzędów gubernii lubelskiej, w dniu 24 b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem, ośmiu ludzi uzbrojonych w rewolwery przyszło do służby folwarcznej i kazało się zaprowadzić do państwa, celem podpisania deklaracyi o polepszenie bytu dla służby. Tutaj połowa pilnowała dworu z każdej strony, a reszta wpadła do kuchni i kazała się zaraz prowadzić do pana. Zastali przy kolacyi 4 osoby: dwoje pp. Zembrzuskich, p. Gorczyńskiego z Płockiego i praktykanta. Zawoławszy: „Ręce do góry!“ zrobili zaraz rewizyę obecnych, zażądali wydania broni, którą zabrano, a następnie zaczęli poszukiwania pieniędzy i kosztowności. Rewizya mieszkania była bardzo dokładna: zaglądano pod dywany, do pieców i t. p., zabrano kosztowności wartości 600 rubli i gotówką 160 rubli właścicielowi, p. Gorczyńskiemu zabrali przeszło 450 rubli. Operacya ta trwała 3 godziny.

Po spożyciu przekąsek, które przybysze uznali za niedość dobre — odrzucając piwo, kazali przynieść sobie 4 butelki wina, i zmusili właściciela, aby pił za ich zdrowie. Po tej libacyi, zabrawszy na drogę napojów, co który mógł, kazali dać sobie parę dobrych koni z wozem i 3 burki. Na odchodnem proszono ich, żeby w pokojach nie strzelali, aby nie przestraszyli małego dziecka. Zgodzili się na to, ale, wsiadłszy na wóz, dali kilkadziesiąt strzałów na dziedzińcu i na polu, jadąc ku Lublinowi.

Z Otwocka donoszą, że wojsko, które wysłano tam po dokonanym tamże zamachu na kasę kolejową, zostało cofnięte. W Otwocku, Falenicy, Józefowie i Świdrach dokonano rewizyj; kilkanaście osób, u których podobno znaleziono rewolwery, uwięziono. — Lasy i zagajniki tutejsze również przeszukały liczne patrole. Po dokonaniu zamachu wielu letników porzuciło mieszkania i wróciło do Warszawy. Nastrój mieszkańców w Otwocku nad wyraz trwożliwy. Otwock, zwykle gwarny o zmroku, zalega obecnie grobowa cisza, z mieszkań nikt nie wyrusza.

Z Łodzi donoszą, że dzień wczorajszy przeszedł tam dość spokojnie, mimo to już wczesnym wieczorem ruch w mieście ustał prawie zupełnie. Od godziny 9 wieczorem gęsto krążące patrole zatrzymywały przechodniów, poddając ich ściślejszej rewizyi. Zatrzymywano też tramwaje i dokonywano rewizyj pasażerów. Z powodu braku widzów, nie odbyło się zapowiedziane w teatrze Wielkim przedstawienie kinematografu — ani też zwykłe przedstawienie w Apollo. Na niektórych pensyach lekcye już się rozpoczęły, większa jednakże część rodziców ociąga się jeszcze z zapisem swych dzieci ze względu na niepewne czasy. Kto tylko może, lokkuje swe dzieci za granicą.

Z Częstochowy donoszą, że w myśl ostatniego breve papieża Piusa X., który w dniu 29 sierpnia ustanowił nowe specyalne święto ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, na uroczystość tę, która po raz pierwszy wczoraj była na Jasnej Górze obchodzona, zgromadziło się około 60 kompanij pielgrzymich, przeważnie z dyecezyi kieleckiej, zresztą reprezentowane były okolice kraju, co znać po charakterystycznych strojach ludowych. Ogółem pątników jest razem z przyjezdnymi przeszło 50.000; sporo pobożnych przyjechało z Warszawy i Łodzi; duchowieństwa przeszło 100 osób. Nastrój podniosły, wiele kompanij niosło w procesyi, oprócz chorągwi kościelnych, sztandary narodowe. O godz. 10 w wielkim kościele rozpoczęła się suma, którą celebrował pontyfikalnie biskup dyecezyi płockiej, ks. Apolinary Wnukowski, przy asyście kanoników kapitulnych z Płocka.

Kronika rzymska.

Rzym, 27 sierpnia.

(Oszustwo w świecie Watykanu. — Romita Venezia siostrzenicą kardynała Rampolli. — Jej ofiary. — Smutne wieści z Medyolanu. — Wybuch w zakładzie Salezyanów.)

[R.] Dzienniki przepełnione są opisami rozmaitych oszustw, każdy pilnie czyta owe opisy, kpiąc sobie z naiwnych ofiar, aż wreszcie sam pada ofiarą oszustwa, czasem nawet niezręcznie obmyślanego. A do tych ofiar należą często nie ludzie z gminu, ale jednostki wykształcone, znające świat i życie. Tak się stało obecnie w Rzymie, a właściwie w Watykanie.

W roku przeszłym hr. Felicya Antonelli, żona hr. Kamila Antonelli'ego, szlacheckiego gwardzisty papieskiego, poznała w Pompei bardzo piękną kobietę, hr. Romitę Venezia, która o losach swoich opowiadała wielce smutne historye. Matka Romity — wedle tej relacyi — była siostrą kardynała Rampolli i pewnego dnia czy nocy została uwiedzioną przez hr. Villamarine, brata szambelana królowej Małgorzaty. Owocem tego stosunku jest hr. Romita Venezia. Hr. Villamarine zgładził ze świata matkę Romity, która ze swojej strony postanowiła wyjaśnić tę zbrodnię i winnych oddać w ręce sprawiedliwości. Kardynał Rampolla dał jej w tajemnicy pieniądze na ten cel, a gdy proces ukończy się, ze skutkiem niewątpliwie pomyślnym, Romita stanie się panią znacznego majątku.

Hrabina Felicya Antonelli, wzruszona losem Romity, ofiarowała jej gościnę w swoim domu, zaś hr. Antonelli z respektu dla potężnego kardynała Rampolli nie starał się wcale o sprawdzenie opowiadań Romity. Przybywszy do Rzymu, Romita, mając punkt oparcia w domu hr. Antonelli'ego, nawiązała rychło dalsze stosunki, zwłaszcza pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Księża i zakonnicy odwiedzali Romitę w domu Antonellich, ona zaś opowiadała gościnnym gospodarzom, że ci duchowni zajmują się jej procesem i pośredniczą pomiędzy nią a kardynałem Rampollą, od którego, jak mówiła, otrzymywała często listy. Pewnego dnia pod pieczęcią tajemnicy pożyczyła od hr. Antonelli'ego 1000 lirów. Nazajutrz Romita pokazała hrabinie Antonelli list, zaopatrzony w liczne pieczęci, wyjęła z niego banknot tysiąclirowy i szepnęła hrabinie do ucha: „To od kardynała Rampolli“.

Podczas postu marchesa Romita z hrabiną Antonelli słuchała kazań pewnego mnicha, który stał się codziennym prawie gościem Antonellich. Marchesa Romita wodziła rej w towarzystwie tem, które jej nawet ze względu na kardynała Rampollę przebaczało zbytnią poufałość z mnichem-kaznodzieją. Gdy minął post zakonnik i marchesa Romita udali się do Tryestu, ażeby za granicą, bezpieczni przed intrygami, mogli tem skuteczniej przygotować wszystko do procesu. Zdołali nawet namówić hrabinę Antonelli do tej podróży, a Romita na drogę zaopatrzyła się obficie w garderobę, oczywiście na kredyt. Kupiła także kosztowną lalkę, mówiąc do hrabiny: „To upominek dla ks. Jolandy“. Otóż Jolanda jest najstarszą córką włoskiej pary królewskiej.

Z Tryestu przedsiębrała Romita liczne podróże z zakonnikiem, aż wreszcie w umyśle hrabiny Antonelli zaczęły się rodzić podejrzenia. Ale Romita nietylko rozprószyła te podejrzenia, ale w dodatku zdołała hrabinę namówić do podróży do Monte Carlo. Tutaj wreszcie hrabina Antonelli przekonała się, z kim ma do czynienia. Oto napisała do męża o pieniądze, ale odpowiedzi nie otrzymała — później zaś skonstatowała, że Romita zabierała jej listy. W kilka dni później przekonała się hrabina, że brylanty z jej kolii zostały wyjęte i zastąpione fałszywemi. Pociągnęła do odpowiedzialności Romitę, która jednakże wyparła się tego czynu. Hrabina Antonelli poprzestała na tem i postanowiła czemprędzej do Rzymu powrócić. Tymczasem Romita namówiła zakonnika, ażeby postarał się o kilka tysięcy lirów w swoim klasztorze. Pieniądze przyszły i Romita wyjechała do Rzymu, pozostawiwszy w Monte Carlo hrabinę, która czekała na pieniądze od męża.

W Rzymie zakwaterowała się u hr. Antonellego i namówiła go, ażeby z nią pojechał do Florencyi. Niestety, na dworcu we Florencyi spotkała ich powracająca hrabina, która zdemaskowała Romitę i chciała oddać ją w ręce policyi. Hr. Antonelli dla uniknięcia przykrego rozgłosu zapobiegł temu. Ale wystąpiły inne osoby z doniesieniami karnemi. — Przeor klasztoru, który dał 3.000 lirów, właściciele magazynów, kupcy rozmaici, wreszcie cały szereg poszkodowanych. Policya wdrożyła śledztwo i stwierdziła, że rzekoma hr. Romita Venezia nazywa się Filomena Esposita, pochodzi z Neapolu, i już w Padwie była skazaną na 8 miesięcy więzienia za oszustwo. Romita próbowała umknąć — ale tym razem zręczność nie dopisała jej, gdyż dostała się w ręce policyi. Proces dopiero odkryje szczegóły oszustw rzekomej siostrzenicy kardynała Rampolli.

Z Medyolanu nadchodzą ciągle niewesołe wiadomości. Po dwóch pożarach na wystawie, nawiedziła znów miasto trąba powietrzna, która również na placu wystawowym uczyniła ogromne spustoszenia. Po tej burzy znowu nastąpiły dwa pożary, które spowodowały znaczne straty, a wreszcie doniosły dzienniki, że w zakładzie wychowawczym księży Salezyanów powstał wybuch w sali, gdzie wychowankowie wyrabiają ognie sztuczne. Jeden z wychowanków poniósł śmierć, 6 zaś zostało zranionych. Zakonnik, Angelo Zappa, poniósł śmierć na miejscu, poszarpany siłą wybuchu. Nieszczęście spowodował jeden z chłopców, który miał obwiązać sznurkiem petardę, a nie mając nożyczek pod ręką, chciał nad płomieniem świecy przepalić sznurek i wywołał wybuch. Fakt ten dowodzi, że przy tego rodzaju pracach nie powinno się zatrudniać nieletnich chłopaków, którzy w swej nieświadomości igrają z niebezpieczeństwem.

Kronika.

Kraków, 30 sierpnia.

Za korespondencye do „N. Reformy“ „Kuryer Warszawski“ (nr. 237) zamieścił w rubryce p. t. „Kronika sądowa“ następującą wiadomość:

„Dnia 22 sierpnia 1890 r. wydział ochrony aresztował adwokata przysięgłego przy sądzie okręgowym warszawskim, Marcelego Boguckiego, oskarżając go o przesłanie do krakowskiej „Nowej Reformy“ korespondencyi, p. t. „Głos Polski“, pełnej skarg na działalność urzędników państwowych w Królestwie Polskiem. Oskarżony przebył dwa lata i trzy miesiące w cytadeli warszawskiej, poczem wskutek najwyższego rozkazu wypuszczono go na wolność, a oddaniem pod jawny dozór policyjny na trzy lata i z możnością zamieszkania w pewnych tylko miejscowościach cesarstwa. P. Bogucki osiadł tedy w Pskowie, gdzie uzyskawszy pozwolenie ministra spraw wewnętrznych, przez czas krótki zajmował się praktyką adwokacką.

„Na mocy najwyższego manifestu p. Bogucki w r. 1897 powrócił do Warszawy z zamiarem dalszego prowadzenia kancelaryi adwokackiej, tu jednak z polecenia ówczesnego prokuratora Izby sądowej warszawskiej, Turana, w drodze dyscyplinarnej wszczęto przeciwko niemu nowe dochodzenie, którego wynikiem było wykreślenie p. Boguckiego z grona adwokatów przysięgłych. Wniesiona przeciwko tej decyzyi skarga do senatu pozostała bez skutku. Nie zważając na taki obrót rzeczy, żona p. Boguckiego wniosła prośbę na najwyższe imię, wskutek czego obecny minister sprawiedliwości Szczegłowitow, polecił Izbie sądowej warszawskiej uchylić dawniejszą decyzyę i p. Boguckiego przyjąć w poczet adwokatów przysięgłych okręgu sądowego warszawskiego. Wczoraj w sali sądowej p. Bogucki złożył ponownie wymaganą przysięgę“.

Tyle „Kuryer Warszawski“. Z naszej strony oświadczyć winniśmy, że o tych przykrych szczegółach po raz pierwszy dowiadujemy się z dziennika warszawskiego. Nikt nie odnosił się nigdy do nas w tej sprawie. Zauważyć także musimy, że p. Marceli Bogucki nie był korespondentem „Nowej Reformy“ z Warszawy.

Z teatru miejskiego. W piątek danym będzie „Kordyan“ Słowackiego z p. Stanisławskim w roli tytułowej. Pani Orwidowa odegra rolę Laury. — „Kordyan“ w sezonie wstępnym powtórzony już nie będzie. Na piątkowem przedstawieniu „Kordyan“ obchodzić będzie jubileusz 50 wieczoru na scenie krakowskiej.

Ze szkoły przemysłowej. Wpisy do krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w gmachu szkolnym przy ulicy Gołębiej L. 20, w dniach 1, 3 i 4 września od godziny 10—12 przed południem i od 2—3 po południu. W niedzielę zaś, tj. dnia 2 września tylko od godziny 10—12 przed południem.

Utrudnienia kolejowe. Bardzo często się zdarza, że ktoś kupiwszy bilet kolejowy na pewną przestrzeń, spóźni się do pociągu, lub musi zaniechać podróży z jakiejś innej przyczyny. O ile nam wiadomo, w innych krajach w takim wypadku kasa kolejowa natychmiast wraca pieniądze za kupiony bilet; inaczej jest u nas, gdzie zwrot pieniędzy następuje po dopełnieniu całej masy formalności i poniesieniu wydatków, czasem większych od wartości biletu. O takim wypadku donosi nam jeden z mieszkańców Krakowa, który pisze:

„Dnia 17 b. m. zakupiłem na pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa do Lwowa o godz. 10·55 w nocy (ostatni pociąg), bilet III klasy do Bierzanowa. Z powodu, że do pociągu już nie zdążyłem, zażądałem od kasyera zwrotu pieniędzy za bilet. Pan kasyer jednak, zamiast załatwić sam sprawę, posłał mnie w asystencyi policyanta do urzędnika ruchu, ten znów do naczelnika stacyi, który wreszcie potwierdził mi na bilecie zapóźnienie pociągu i pouczył, że o zwrot pieniędzy należy się udać do dyrekcyi kolejowej z piśmienną prośbą. Świadkiem tego zajścia — również towarzyszem niedoli — był mój sąsiad z Bierzanowa, który widocznie ze strachu przed policyantem, w mniemaniu, że mnie aresztowano, wydalił się z dworca kolejowego i już go nie odszukałem. Ja powróciłem wśród deszczu piechotą do Bierzanowa, nie mając dostatecznej gotówki na nocleg, zaś mego towarzysza zaprosił jakiś rzezimieszek na nocleg, a następnie okradł“.

Listy amerykańskie. Sprawa kradzieży listów amerykańskich w urzędach pocztowych odżyła na nowo. Sprawa ta datuje się już od lat kilku, a epizod jej rozegrał się w swoim czasie przed sądem karnym, którego wyrokiem został mianowicie skazany były urzędnik pocztowy Jan Landfried na karę sześciomiesięcznego więzienia, którą odsiedział. Już po jego skazaniu pojawiały się jednak od czasu do czasu ślady na nowo popełnianych kradzieży, znajdywano mianowicie w różnych stronach miasta porozrzucane kawałki potarganych kopert i listów z Ameryki, w których znajdowały się pieniądze, a które nie dochodziły do rąk adresatów. Mimo, że sprawa ta była przedmiotem ścisłej uwagi tak władz policyjnych, jak pocztowych, sprawy ciągłych kradzieży wykryć nie zdołano. Dopiero wczoraj niespodzianie zauważyli urzędnicy pocztowi na dworcu, że zatrudniony tam w dziale listów Artur baron Gostkowski chowa podarte koperty z listów amerykańskich do kieszeni. Zawiadomiono o tem natychmiast policyę, a wydelegowany komisarz p. Brayer udał się natychmiast na dworzec, gdzie aresztował Gostkowskiego w biurze pocztowem. Przy dokonanej na aresztowanym osobistej rewizyi miano znaleźć u niego 47 listów amerykańskich, które odebrano. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policyi Rudolf Krupiński. Na razie policya odmawia w sprawie tej udzielenia bliższych szczegółów.

Z Wieliczki piszą nam: Ostatni, urządzony wielki festyn ludowy w Sierczy pod Wieliczką, powiódł się świetnie. W zabawie na festynie, jak i w obchodzie rocznicy Grunwaldzkiej, wzięły udział mnogie zastępy ludności miejscowej i okolicznej. Dochód z festynu wynosi 1127 koron 90 h., a przeznaczony został na powiększenie funduszu budowy szkoły ludowej w Sierczy. Główną zasługę urządzenia festynu przypisać należy paniom Szembekowej i Bielińskiej, oraz gronu obywateli sierczańskich.

Bochnia, 28 sierpnia. Dnia 22 b. m. dokonała Rada powiatowa bocheńska wyboru swego wiceprezesa, w miejsce zmarłego w lipcu br. wiceprezesa ś. p. Tytusa Meysnera. Włościanie, członkowie Rady powiatowej, sami ludowcy, tworzący t. zw. „Koło włościańskie“, postawili kandydaturę przewodniczącego Koła, p. Adama Ruebenbauera, kandydata notaryalnego, członka rady naczelnej stronnictwa ludowego na godność wiceprezesa. Kandydaturę tę zwalczało kilku członków Rady powiatowej ze względów ściśle osobistych, jednakże bez skutku. Na 22 głosujących otrzymał p. Ruebenbauer głosów 13, zaś kontrkandydat ks. Sękowski z Wiśnicza 2 głosy, 7 kartek oddano białych. Wybrany został zatem wicemarszałkiem p. Ruebenbauer, który podziękował za zaufanie, zwłaszcza włościanom i przyrzekł nadal pracować gorliwie dla dobra powiatu. Nowego wicemarszałka, a swego kolegę w prezydyum powitał prezes Rady, p. Hanusz, wyrażając swą szczerą radość z powodu wyboru wiceprezesem p. Ruebenbauera i nadzieję harmonijnego działania prezydyum na korzyść powiatu.

We wrześniu br. odbędą się uzupełniające wybory 2 członków Rady powiatowej z gmin wiejskich, w miejsce zmarłego ś. p. Tytusa Meysnera, oraz włościanina p. Gallasa, który z powodu nadwątlonego zdrowia zrezygnował.

Korpus wakacyjny w Bochni. W szeregu zawiązanych w miastach i miasteczkach prowincyonalnych tak zwanych korpusów wakacyjnych dla młodzieży szkolnej, do najlepiej zorganizowanych należy korpus młodzieży bocheńskiej, prowadzony przez p. Kozłowskiego, dyrektora szkoły św. Barbary. Oprócz racyonalnej gimnastyki młodzież tego korpusu oddaje się grom ruchowym na świeżem powietrzu. Korpus wakacyjny, tak korzystny dla dziatwy bocheńskiej, wprowadził przed 16 laty obecny radca namiestnictwa, p. Michał Korekjarto, starosta bocheński. Na utrzymanie zaś materyalne korpusu składają się subwencye: Rady miejskiej, Rady powiatowej bocheńskich, Kas oszczędności oraz datki miejscowej inteligencyi. O wyjednanie tych subwencyj starają się co roku: prezes miasta dr Ferdynand Maiss, p. Antoni Hanusz, marszałek Rady powiatowej oraz p. Juliusz Dębicki, prezes „Sokoła.

W Zakopanem odbyła się w sierpniu b. r. w ogrodzie dra Chramca loterya fantowa na dochód stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli“, z której czysty dochód przyniósł 1.254 koron 42 hal. Wydział Schronienia dziękuje wszystkim paniom, które zajęły się urządzeniem tej loteryi, następnie drowi Chramcowi za bezinteresowne odstąpienie na ten cel ogrodu, jak również publiczności, która wzięła udział w loteryi fantowej, aby przysporzyć funduszów instytucyi, utrzymującej

w Zakopanem Dom zdrowia dla chorych piersiowo nauczycielek i nauczycieli.

Bratobójstwo. W Boguminie w piątek wieczór przyszło do gwałtownej kłótni między braćmi Stanisławem i Błażejem Rymkami ze Skrzeczonia. — W czasie kłótni Błażej uniósł się do tego stopnia, że chwycił nóż i wbił go aż po rękojeść w piersi brata. Stanisław Rymek odwieziony został do Morawskiej Ostrawy, gdzie w szpitalu z powodu ciężkiej rany umarł. Błażeja Rymka aresztowano.

Ze świata.

Kurs muzyki kościelnej urządza Towarzystwo dla muzyki kościelnej w Wiedniu (Allgemeine Kirchenmusick-Verein) w czasie od 3 do 9 września b. r. dla nauczycieli muzyki w austryackich szkołach średnich, dyrygentów chórów kościelnych i nauczycieli śpiewu choralnego. Wykładać będą R. Dietrich (praktyczną grę organową), W. Ehrenhafer (nauka harmonii, modulacye, kontrapunkt), ks. prałat Heidenreich (liturgia), ks. M. Horn (chorał gregoryański), dr J. Mantuani (literaturę muzyczno-kościelną), K. Pfleger (o nauczaniu gry skrzypcowej). Celem wzięcia udziału w pracach tego kursu wydelegowanym został z Krakowa przez krajową Radę szkolną p. Stanisław Bursa, nauczyciel śpiewu przy gimnazyum św. Jacka i tegoż filii, znany w szerokich kołach miasta śpiewak.

Pałac ministerstwa kolei. Podobnie jak ministerstwo handlu, które mieści się w kilku budynkach, tak i ministerstwo kolei musiało biura swoje ulokować w domach przy ulicy Elżbiety, Nibelungów, na dworcu zachodnim, przy ulicy Gumpendorfskiej, na placu cesarza Ferdynanda, na placu Althan, wreszcie przy ulicy Gauermanna. Biura te, rozrzucone po całym Wiedniu, nie są nawet połączone telefonicznie. Takie rozproszenie biur ministerstwa kolei wpływa ujemnie na tok urzędowania i jest również dla publiczności bardzo niewygodnem. Otóż przyboczna Rada kolejowa na ostatniem posiedzeniu podniosła tę sprawę i uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby przystąpił do budowy pałacu dla ministerstwa handlu.

W sprawie zamachu na króla hiszpańskiego w Madrycie ukończone zostało śledztwo i przed sądem staną jako obwinieni o współudział lub pomoc w zamachu Ferrer, dyrektor „Szkoły nowożytnej" w Barcelonie; Nacakens, generalny dyrektor, tudzież Motin, u którego sprawca zamachu Moral ukrywał się. Prócz tego stanie przed sądem kilka osób, obwinionych o to, że pomagały Moralowi do ucieczki. Jak wykazało śledztwo, skutkiem zamachu zginęło 25 osób, odniosło rany 109. Szkoda materyalna wynosi około 20.000 pesetów.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną codziennie od godziny 12 do 2 po południu w biurze swoim przy ulicy Szpitalnej, L. 7, II piętro udziela wszelkich informacyj rodzicom i opiekunom młodzieży — oraz poleca „stancye" z utrzymaniem, począwszy od 30 koron miesięcznie, a bez utrzymania (wiktu) od 6 koron miesięcznie.

Z życia stowarzyszeń zawodowych. Świetlnia stowarzyszenia kat. pracownic konfekcyi damskiej, pod wezwaniem św. Antoniego, przeniesioną została do obszerniejszego i wygodniejszego lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej, l. 19, na parterze. Tamże biuro pośrednictwa w pracy, które funkcyonować zacznie 15 września od godz. 12—1.

Krakowski Klub młodzieży cyklistów urządza dnia 6 września wycieczkę na kołach do Lwowa, na którą tak członków klubu, jak też i gości najuprzejmiej zaprasza.

Punkt zborny o godz. 10 wieczór w restauracyi p. St. Miętusa przy ul. Szpitalnej. Interesowani, którzy mają zamiar wziąć udział w wycieczce, raczą się zgłosić do kapitana klubu.

Mianowania i przeniesienia. Naczelny lekarz forteczny w Krakowie dr Henryk Kowalski został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, a w jego miejsce zamianował cesarz dra Edmunda Krompa, starszego lekarza sztabowego w Josefstadzie.

Cesarz nadał oficyałowi kancelaryjnemu w Krakowie, Rudolfowi Smidowiczowi, tytuł i charakter starszego oficyała kancelaryjnego.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek „Kordyan".
W sobotę „Wyzwolenie".
W niedzielę „Rewizor z Petersburga".
W poniedziałek „Bolesław Śmiały".
We wtorek „Książę Niezłomny".
We środę „Starościc ukarany".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę „Małka Schwarzenkopf".
W niedzielę po południu „Tajemnice Krakowa"; wieczór: „Robert i Bertrand".
We wtorek „Wesoły Ignaś".

Z kalendarza. W piątek 31 sierpnia: Rajmunda w. i Paulina b. m.; w sobotę 1 września: Bronisławy p. i Idziego op.; w niedzielę 2 września: Joachima w. i Stefana.

Wschód słońca 31 sierpnia o godzinie 4 minut 54, zachód o godz. 6 m. 27; długość dnia godzin 13 m. 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 sierpnia termometr doszedł od 8·9 do 18·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 30 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 750·9 mm., termometru 18·0 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 30 sierpnia: zachmurzenie zmienne; pogodnie.

Z sali sądowej.

Kraków, 30 sierpnia.

Nadużycie władzy urzędowej.

Przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw Aleksandrowi Dworskiemu, 38 lat liczącemu, b. oficyałowi sądu kraj. karnego w Krakowie, o nadużycie władzy urzędowej i oszustwo, tudzież przeciw żonie jego Helenie i niejakiej Kazimierze Żeglińskiej, 46 lat liczącej wdowie, zamieszkałej u Dworskich, oraz Ignacemu Reicherowi, 53 lat liczącemu, agentowi towarzystwa ubezpieczeń „Uniwersale", zamieszkałemu w Krakowie, oskarżonym o współudział w oszustwie.

Według aktu oskarżenia, prokuratorya państwa w Krakowie wniosła w dniu 20 maja br. oskarżenie przeciw Ludwice Ryczkowej, żonie Wojciecha, restauratora w Okocimie, o złożenie fałszywego świadectwa pod przysięgą w sprawie sądzonej przez sąd powiatowy w Brzesku. Rozprawa została rozpisana na dzień 3 lipca br. przed sądem krajowym karnym w Krakowie. Czynności manipulacyjne w sprawach karnych załatwia kancelarya sądowa, w której zajęty był Dworski, jako oficyał.

W ostatnich dniach czerwca udał się Dworski, który znał się dobrze z Ryczkami jeszcze z czasów, kiedy był kancelistą przy sądzie powiatowym w Brzesku, wraz z żoną swą Heleną, Reicherem i Żeglińską do Okocima do Ryczków, gdzie przedstawiwszy Ryczkom sprawę o krzywoprzysięstwo wytoczoną przeciw Ryczkowej, w najczarniejszych barwach, oświadczył im, że uwolnienie oskarżonej jest możliwe, jeżeli ugości się sędziów i prokuratora i zawiadomił ich, że on ma znajomego, któryby to mógł uskutecznić, na co wszakże potrzebną jest znaczniejsza kwota. Ryczek, przerażony możliwym złym obrotem sprawy, wręczył Dworskiemu po dłuższych targach kwotę 200 koron, poczem obwinieni powrócili do Krakowa.

W niedługi czas potem, mianowicie 29 czerwca, otrzymał Ryczek list od Dworskiego z wezwaniem, aby w „wiadomej sprawie" koniecznie do Krakowa przybył, przyczem zawiadamiał go Dworski, że „robi się, co można" i wzywał go do ścisłego milczenia, bo „każdy ma swych nieprzyjaciół". — Mimo wezwania Ryczkowie do Krakowa przed rozprawą nie przyjechali, dopiero w dzień rozprawy, t. j. 3 lipca przyjechała do Krakowa oskarżona Ludwika Ryczkowa, która udała się do kancelaryi Dworskiego, oczekując tu wywołania sprawy. I tu chciał Dworski wyciągnąć od niej znaczniejszą kwotę, jako zwrot pieniędzy wydanych rzekomo na ugoszczenie sędziów, co mu się jednak nie udało. Po wyroku, którym sąd Ryczkową od oskarżenia w zupełności uwolnił, zabrała ją żona Dworskiego, która w kancelaryi męża na Ryczkową oczekiwała, do siebie na obiad, gdzie Ryczkowa oświadczyła, że do domu wróci dopiero pociągiem wieczornym, bo ma w Krakowie jeszcze kilka spraw do załatwienia. Gdy się o tem Dworski dowiedział, nic nikomu nie mówiąc pojechał popołudniowym pociągiem z żoną, Reicherem i Żeglińską do Okocima, gdzie po długich targach wyłudził od Ryczka jeszcze kwotę 350 koron, jako zwrot kosztów, wyłożonych na ugoszczenie sędziów i 20 kor. na koszta podróży Dworskiego i jego towarzyszy. Płatniczy Ryczka zauważywszy, że goście wyłudzają od jego pryncypała znaczniejszą kwotę pieniędzy, zawiadomił o tem siostrę Ryczka, Maryę Schleissową, która przy pomocy obecnych w restauracyi gości: Edwarda Marflaka i Józefa Winklera, grożąc zawezwaniem żandarmeryi, wyłudzone pieniądze zdołała Reicherowi odebrać. Gdy Schleissowa zażądała od oszustów zwrotu kwoty 200 kor. już poprzednio wyłudzonej, Dworski „pożyczył" Reicherowi na ten cel wspomnianą kwotę, poczem oskarżeni wrócili do Krakowa.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Raczyński, obronę prowadził adwokat dr Lewartowski, oskarżał zaś prokurator dr Chwalibogowski.

Oskarżony Dworski do winy się nie poczuwa. Ryczek prosił go, aby przybył do niego po rozprawie, co tenże uskutecznił w towarzystwie żony swej, Reichera, i Żeglińskiej, którą „przypadkowo" na dworcu w Krakowie spotkali. Pieniędzy żadnych nie wyłudzał. Za pierwszą swą bytnością u Ryczków miał Reicher znaleźć w kieszeni kamizelki 200 koron, które miał mu niepostrzeżenie włożyć Ryczek. Listu żadnego do Ryczka nie wysyłał.

Gdy po rozprawie przyjechał oskarżony Dworski do Ryczka i zawiadomił go o wyroku uwalniającym, miał się Ryczek tak ucieszyć, że wycałował swych gości, przyczem żonę oskarżonego ukąsił w 2 palce z radości. Ucieszony pomyślnym obrotem sprawy, wetknął Reicherowi w nieobecności Żeglińskiej i Dworskiej w rękę zwitek pieniędzy, mówiąc, że to „na prezent dla pań". Awanturę wywołała dopiero Schleissowa, która zwrotu pieniędzy zażądała.

Oskarżony Reicher miał zamiar kwotę 200 koron, którą wręczył mu Ryczek za jego pierwszą bytnością w Okocimie zwrócić pocztą w dniu 1 go lipca.

Oskarżona Dworska poznała Ryczków z końcem czerwca w Okocimie. O wyłudzaniu pieniędzy nie wie nic, otrzymane zaś „do potrzymania" od Reichera za drugą swą bytnością w Okocimie zwróciła na żądanie Schleissowej.

Oskarżona Żeglińska twierdzi, że Ryczek zaprosił ich do Okocima, obiecując ich ugościć sowicie w razie uwolnienia swej żony.

Nastąpiło przesłuchanie świadków, zawezwanych do rozprawy, którzy mniej lub więcej obciążająco dla oskarżonych zeznali.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, prócz Reichera, który staje przed sądem z aresztu śledczego.

Przesłuchanie oskarżonych trwało do godziny 2 po południu — poczem przewodniczący zarządził godzinną przerwę.

Pogróżki przeciw policyi.

Również w dniu dzisiejszym odbyła się rozprawa przeciw 31 lat liczącemu Adamowi Dębcowi, fotografowi, zamieszkałemu w Krakowie, którego prokuratorya państwa oskarżyła o obrazę i niebezpieczne pogróżki pod adresem policyi. Mianowicie w dniu 22 maja b. r. udał się oskarżony wraz z dwoma swymi towarzyszami do restauracyi Bernsteina przy ulicy Siennej, gdzie usiadłszy przy stole, wziął do ręki gazetę, aby przeczytać opis owych głośnych zajść, jakie miały miejsce dnia poprzedniego na Rynku krakowskim, gdzie policyanci poranili wiele osób. Podczas tego czytania Dębiec miał zawołać podniesionym głosem wobec licznie zgromadzonych tam gości, że: komisarze „to idyoci, wysłużone chamy i że wszystkich szpiclów należy wystrzelać rewolwerami i bombami". Słowa te podsłuchał obecny agent policyjny Kiełbania a policya wniosła odpowiednie doniesienie do prokuratoryi państwa. Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Raczyński, obronę prowadził adw. dr Lewicki, oskarżenie wnosi prokurator dr Chwalibogowski.

Obwiniony Dębiec nie poczuwa się do winy. Zarzucane mu w akcie oskarżenia słowa wymówił wprawdzie, lecz odnosił je do stosunków w Rosyi, skąd niedawno powrócił, przejęty wypadkami, jakie się tam dzieją, a których sam był dwukrotnie ofiarą na ulicach Warszawy.

Trybunał przystąpił potem do przesłuchania świadków: agenta policyjnego, Antoniego Kiełbani, słuchacza medycyny Antoniego Horaka i Adama Bibulskiego, fotografa. Świadkowie słyszeli wprawdzie zarzucone obwinionemu aktem oskarżenia słowa, nie wiedzą jednak na pewne, czy słowa te wymówił Dębiec (św. Horak) i czy one odnosiły się do policyi krakowskiej. Obwiniony miał powiedzieć według zeznań jednego ze świadków, w odniesieniu do awantur dnia poprzedniego na Rynku krakowskim, że „zamiast wczorajszych żabek, bomby na nich rzucać trzeba" i że „gdyby miał rewolwer, wystrzelałby wszystkich szpiclów"; świadek nie zauważa jednak przytem, czy słowa te wymówił oskarżony, czy też który z jego towarzyszów. Wrażenie jednak odnieść należało, że Dębiec miał na myśli policyantów i kozaków w Warszawie.

Po przesłuchaniu świadków trybunał wydał wyrok, skazujący Dębca na 5 dni aresztu, z zamianą na 25 K. Oskarżony wyrok przyjął.

Rozprawa, której przebieg w krótkości podaliśmy, nastręcza poważne refleksye. — Przedewszystkiem punkt wyjścia aktu oskarżenia, sprawozdanie agenta policyjnego, podsłuchującego prywatne rozmowy, jest z jednej strony poważnem ostrzeżeniem pod adresem publiczności, czującej więcej swobody w restauracyach i kawiarniach, niż jej w rzeczywistości posiada, — z drugiej wskazuje na pewne luki w procedurze karnej, powstające z powodu decydującego, wobec trybunału, znaczenia zeznań funkcyonaryuszów policyjnych, podczas gdy zeznania innych świadków schodzą na plan ostatni.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 sierpnia.

Pielgrzymka ruska do Ziemi Świętej, w której bierze udział także około 50 Polaków, wyruszy ze Lwowa we środę 5 września br. po nabożeństwie procesyonalnie z katedry św. Jura na dworzec główny, skąd odjedzie osobnym pociągiem o godz. 7 wieczór. W Tryeście staną pielgrzymi w piątek rano, poczem bezpośrednio wsiądą na okręt. Po przybyciu do Jaffy podzielą się na 5 grup, z których każda będzie z osobna zwiedzać Ziemię Świętą. — W samej Jerozolimie zabawią pielgrzymi 8 dni, tj. od 13—20 września włącznie. Zauważyć należy, że niepotrzebne są osobne passporty dla każdego uczestnika pielgrzymki, gdyż rząd turecki zgodził się na jeden wspólny passport dla wszystkich.

Strajk gęsiarzy. Oryginalny strajk rozpoczął się dzisiaj we Lwowie; oto zastrajkowali lwowscy „gęsiarze" w liczbie 40. Owi gęsiarze są to ludzie, którzy trudnią się skubaniem i odnoszeniem do żydowskiej rytualnej rzeźni gęsi, przeznaczonych dla Izraelitów. Dotąd płacili im handlarze za to po 3 do 5 halerzy od gęsi. Obecnie gęsiarze żądają po 5—7 hal. od gęsi.

Śmierć w cegielni. W cegielni Neuwohnera przy ul. Snopkowskiej usunął się wczoraj odłam ziemi i zasypał 73-letniego robotnika Antoniego Jugę. Nieszczęśliwego odkopano wprawdzie, ale był tak zduszonym i pokaleczonym, że wkrótce umarł.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Każda reforma, jaką podejmuje rząd carski, ma cechę połowiczności, nieszczerości, nie odpowiada ani wymaganiom chwili, ani rzeczywistej potrzebie, i już z tej przyczyny nietylko nikogo nie zadowalnia, lecz przeciwnie nawet, nowe tylko wywołuje niezadowolenie. Dzieje się to nawet w takich razach, gdy rząd pragnie nowym jakim środkiem lub czynem pozyskać sobie chociaż tylko pewne sfery ludności. Dziś świeży na to mamy dowód. Gdy pojawił się ukaz carski, zarządzający rozsprzedanie dóbr apanażowych między chłopów, obliczono, że z 8 milionów dziesięcin obszaru tych dóbr, conajmniej 3 do 4 milionów na ten cel przeznaczone zostaną. Dziś atoli nadchodzi wiadomość, że ma być rozsprzedany tylko obszar 800.000 dziesięcin, czyli zaledwie 10% wszystkich tych dóbr! Trzy jedynie gubernie: samarska, saratowska i symbirska mają skorzystać z tego „dobrodziejstwa" carskiego. Wobec 60 milionów ludności chłopskiej, domagającej się ziemi, „dobrodziejstwo" to zakrawa niemal na drwiny i nawet jako środek do zjednania sobie ludu wiejskiego, jako wabik, — jest bez wszelkiego znaczenia. Takiemi środkami gabinet Stołypina nie ocali tonącego samedzierżawia, a jedynie walkę wewnętrzną zaostrzy.

Śledztwo w sprawie zamachu na Stołypina wykazała podobno, że trzeci ze sprawców zamachu, którego uwięziono, mieszkał od miesiąca w pokojach umeblowanych Kuncewicza przy Newskim Prospekcie nr 77. Jest to piękny, średniego wzrostu mężczyzna lat około 25. Przedstawiony przezeń dokument wydany jest na imię studenta politechniki ryskiej, Eligiusza, syna Władysława Dulewicza, katolika, który, jak sądzić można z wizy na paszporcie, niedawno przybył z Rygi. Znajduje się on jako raniony w szpitalu Petropawłowskim. Stan jego jest dość ciężki — cała twarz pokryta oparzelinami i ranami. W chwilach przytomności ranionego poddają badaniu. Wymienia on jednak coraz inne nazwiska: Iwanow, Nikitin, Zajcow, Petrow. Przy łóżku stoi bez przerwy żołnierz z karabinem.

Na podwórzu szpitala Petropawłowskiego, gdzie leżą ofiary wybuchu, a między niemi i jego sprawcy, policya i funkcyonaryusze ochrony aresztowali kilka osób podejrzanych, które interesowały się szczególnie losem sprawców zamachu i zachowywały się „dziwnie".

Policyi powiodło się podobno stwierdzić, że centrum obecnego ruchu terorystycznego znajduje się w Moskwie. Aresztowano tam rzekomo grupę przywódców jednej z organizacyj bojowych, nadto skonfiskowano znaczny transport broni, przeznaczony dla rewolucyonistów rosyjskich.

W Odessie odbył się w ubiegły wtorek wielki rewolucyjny meeting żołnierzy, na którym przemawiało kilku oficerów. Policya dowiedziała się o zgromadzeniu tem zbyt późno, tak że nie mogła go rozpędzić.

W pobliżu miasta Wirylewa pod Nowogrodem zbuntowała się eskorta wojskowa transportu więźniów i więźniów tych uwolniła.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 sierpnia.)

Szkoły w Królestwie.

Petersburg. Narada rektorów postanowiła w roku bieżącym otworzyć w Warszawie tylko instytut weterynaryjny.

* * *

Przygotowania do nowych zamachów.

Petersburg. Tajne komitety rewolucyjne w większych miastach Rosyi czynią przygotowania do **nowych wielkich zamachów, które mają być wykonane w październiku.** Policya usiłuje zapobiedz temu w ten sposób, że bez wszelkiego planu aresztuje wszystkie osoby, które z jakichkolwiek względów wydają jej się podejrzane.

Reakcyjne stronnictwo.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Utworzyło się nowe narodowe stronnictwo, które stosownie do swego programu, zajmuje pośrednie stanowisko między centrum a prawicą. Uznaje ono ustawodawcze prawa zastępstwa ludu, **odrzuca równouprawnienie narodowości** i domaga się ograniczenia politycznych praw żydów, oraz zastąpienia obowiązku służby wojskowej dla żydów specyalnym podatkiem.

Śledztwo w sprawie zamachów.

Petersburg. Dokładne zbadanie mundurów, jakie mieli na sobie sprawcy zamachu na Stołypina, wykazało podobno, że mundury te zrobiono nie w Rosyi, lecz za granicą według rysunku. Policya wnosi stąd, że i sprawcy zamachu przybyli z za granicy.

Petersburg. Rzekomy towarzysz sprawczyni zamachu na generała Minna, Iwanow, jest zegarmistrzem i nie należy podobno wcale do organizacyi rewolucyjnej. Student, który przechadzał się z Lagoriowną na dworcu, jest słuchaczem uniwersytetu w Dorpacie. W chwili gdy go miano aresztować, połknął on jakiś papier. W więzieniu dano mu środek na wymioty i podobno w ten sposób ów papier wydobyto.

Arsenał rewolucyjny na wyspie.

Lubeka. Tutejsze dzienniki donoszą, że policya duńska odkryła na wyspie Bornholm **wielki arsenał rewolucyonistów rosyjskich,** połączony z pracownią materyałów wybuchowych i bomb. Znaleziono w nim wielkie zapasy wszelkiego rodzaju broni, amunicyi i pocisków wybuchowych. Aresztowano przytem **21 Rosyan.**

Ucieczka więźniów.

Petersburg. Stwierdzono tu, że w ciągu ostatniego dnia z więzień tutejszych **uciekło bardzo wielu więźniów politycznych.** — Między innymi znikło bez śladu także kilku rannych rewolucyonistów, których widocznie wyniesiono lub wywieziono ze szpitalów więziennych. Władze więzienne nie wiedzą dotychczas, w jaki sposób się to stało.

Rozruchy agrarne.

Brześć Litewski. W powiecie brzeskim spalono umyślnie w majątku Syczach zabudowania dworskie, inwentarz żywy i krescencyę; w Szczytnikach również spalono budynki, krescencyę i inwentarz, wreszcie w majątku Hryniaczu podpalono osadę leśnika.

Mińsk. Szerzą się podpalania, zwłaszcza w powiecie nowogrodzkim, gdzie spalono 19 osad. W majątku Lipie spłonął inwentarz i cała krescencya. Włościanie twierdzą, że podpalają agitatorzy, którzy mszczą się na nich za to, że nie przyłączali się do strajków rolnych.

Tyflis. Włościanie wsi Mataani i Achmeti, w powiecie tioneckim, zawładnęli i podzielili między siebie ziemie obywatelskie.

Skradziony plan mobilizacyjny.

Petersburg. Przed mniej więcej 8 miesiącami skradziono z papierów generalnego sztabu plan mobilizacyjny armii, dotyczący kolei wschodnich i azyatyckich. Do dnia dzisiejszego sprawcy kradzieży tej nie wykryto i planu owego nie odzyskano.

Zamach w Tientsinie.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi, że na konsula rosyjskiego w Tientsinie w Chinach wykonano zamach. — Konsul jest ciężko ranny. Sprawca zamachu nazywa się Lewiński.

Ameryka wobec imigracyi z Rosyi.

Berlin. Komitet pomocy dla żydów uciekających z Rosyi otrzymał depeszę z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych, który dotychczas stawiał trudności imigracyi tych żydów z Rosyi, którzy w rozruchach wszystko stracili, obecnie cofnął dotyczące zarządzenia, tak, że żydzi mają wstęp wolny na ziemię amerykańską.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 sierpnia

Cesarz na manewrach.

Ischl. Cesarz odjechał stąd dzisiaj rano pociągiem dworskim do Cieszyna na Śląsku. Celem pożegnania cesarza zjawili się na dworcu namiestnik Górnej Austryi hr. Saalburg, kierownik polowań dworskich Titz, radca namiestnictwa Neymayer oraz burmistrz. Cesarz zaszczycił każdego z nich rozmową.

Wiedeń. Cesarz przybył przed południem o godzinie 11 min. 10 na dworzec zachodni i udał się na dworzec północny, skąd o godzinie 11 min. 25 odjechał do Cieszyna na manewry korpuśne.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał przed południem do Cieszyna na manewry cesarskie.

Wiedeń. Do „N. Wiener Tagblattu" donoszą, że czarnogórski następca tronu ks. Danilo powita cesarza Franciszka Józefa podczas jego pobytu w Dubrowniku i weźmie udział w manewrach austryackich w Dalmacyi.

Zgon gen. Krieghammera.

Budapeszt. „Pesti Naplo" donosi, że według informacyj, jakie otrzymał z zupełnie wiarygodnego źródła, były minister wojny generał Krieghammer nie umarł śmiercią naturalną, lecz wskutek rany, jaką odniósł na polowaniu dworskiem w okolicy Ischlu w dniu 27 lipca. Uczestniczący w tem polowaniu wnuk cesarza, syn arcyksiężnej Gizeli, książę bawarski Jerzy nieszczęśliwym trafem postrzelił generała w nogę. Kula utkwiła w biodrze, a ponieważ nie można było jej wydobyć, spowodowała śmierć generała Krieghammera. Wypadek ten wywołał w kołach dworskich przygnębiające wrażenie.

Krwawe starcie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem przyszło w miejscowości Kaisermühlen w fabryce Euslingera do **krwawego starcia** między strajkującymi a przyjętymi świeżo robotnikami węgierskimi. — Sprowadzonych robotników **przyjęto kamieniami.** Policya interweniowała z bronią w ręku. Około 20 osób odniosło rany.

Kongres południowo-słowiański.

Sofia. Na kongresie południowo-słowiańskim został uchwalony statut nowo powstałego Związku towarzystw literackich i dziennikarskich całego południa słowiańskiego. Coroczny zjazd wybierać będzie zarząd główny, który będzie urzędować na przemian w Sofii, Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie. Każda narodowość będzie mieć swojego kasyera i sekretarza, oraz komisarzy, którzy podlegać będą głównemu zarządowi, w którego łonie wszystkie narodowości i języki południowo-słowiańskie są równouprawnione. — Dotąd przemawiał imieniem Rosyan Werhun(!), imieniem Czechów Klofacz. Wczoraj otwarta została wystawa południowo-słowiańska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wydawnictwa „N. Reformy".

Józef Giada: „Oporni", powieść w 2 tomach, cena 4 K.

B. Bolesławita: „Para czerwona", obrazek narysowany z natury, 2 tomy, cena 2 K 40 h; „Przed burzą", sceny z r. 1830, cena 1 K 20 h; „Emisaryusz", wspomnienia z r. 1838, cena 1 K 20 h.

J. U. Niemcewicz: „Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi", cena 40 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracyi „N. Reformy".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 812·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 552·—. Akcye Länderbanku 442·75. Akcye Bankvereinu 555·25. Akcye Bodencredit 1089·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 677·—. Akcye kolei południowej 167·75. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei północnej 5490 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 598·—. Akcye Rima-Muranyi 581·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2604·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Tow. naftowego 590·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·16. Renta majowa 98·95. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 94·50. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·70. Losy tureckie 162·25. Marki 117·88. Ruble 252·25.

Cukier stały 20·65—20·75 (20·65—20·75). — Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Giełda na zagranicę i niepodwyższenie bankowej stopy procentowej bardzo silna i podniecona. Zamknięcie spokojne i ustalone.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	256 —
Marki niemieckie	117 —	117 20
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 30	99 30
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	574 —	578 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 —	99 50
„ „ srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 75
4% „ „ węgierska	94 40	94 80
4% renta austryacka w złocie	117 15	117 [illegible]
4% „ węgierska w złocie	112 25	112 [illegible]

Podziękowanie.

Niniejszem składam W. P. Wolnemu za uwzględnienie mej pomyłki, która przy oddaniu ostatniej posługi mojemu synowi ś. p. Stefanowi zaszła w ostatniej chwili spuszczenia zwłok do grobu, jakoteż i za to, że raczył żądaniom rodziny zadość uczynić, serdeczne „Bóg zapłać“.
3697 *W. Nowak z rodziną.*

Pierwsza klasa gimnazyalna

Nauka prywatna.

Przyjmuję chłopczyków i dziewczynki w wieku lat 10 do t. zw. „kompletu“. — Program nauki ten sam, co w gimnazyach publicznych, z uwzględnieniem nowszych zasad dydaktycznych. Rysunki i śpiew obowiązkowo. Język niemiecki według systemu Berlitza. Codziennie pogadanki przyrodnicze lub geograficzne. Ilość godzin nauki dziennie 3. Dzieci składają egzamina w gimnazyach publicznych. — **Marya Kamułtowa,** ul. Lenartowicza l. 4. Zgłoszenia przyjmuję codziennie o godz. 2 do 4 popoł.
3694 1 3

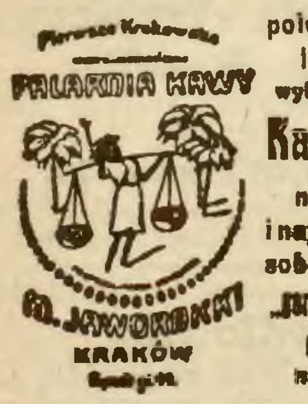
Ukończona seminarzystka

poszukuje miejsca nauczycielki do dzieci na wyjazd. Konwersacya w polskim i niemieckim języku.
„**W.**“ poste restante **Kraków.** 3695 1 3

Aparat fotograficzny

18×24, objektyw 24×36, 3 kasety podwójne, statyw, wszelkie przybory i fonograf koncertowy z wielkiemi walcami sprzedam tanio. — Zgłoszenia **U. C.** poste restante **Niepołomice.**
3710 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 146 0

Kilka panienek

znających krój damski lub szycie na maszynie, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie. Zgłoszenia w fabryce pończoch, trykotaży i serdaków w stylu huculsko-zakopańskim **Franciszka Wachowicza i Spółki w Krakowie, ulica Długa Nr 11.** 3701

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania: 1927 101 0

Garnitury salon. z bronzami, Garnitur mahon. rzeźbiony renesans, Biurka mahoniowe, Lustra antyczne z bronzami, Lustro duże mahon., Stoliki (ampir) mahon. z bronzami, Sztychy, Zegary, Porcelana, Pająk wspaniały z bronzu, oraz wiele innych pięknych antyków, jakoteż i mebli zwykłych.

Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, I. p.

Na sezon jesienny

podejmuje się robót od najwykwintniejszych do najskromniejszych po domach prywatnych. **Iza, Kraków, ul. św. Jana L. 9,** u p. Miskiewicz. Osobiście o 8 wieczór. 3645 2 3

W Krynicy

„Pensyonat Warszawski“

dawniej

„Pensyonat hydropatyczny“

dom pierwszorzędny, 70 pokoi urządzonych wedle wszelkich wymogów komfortu i hygieny. Położenie idealne. Kuchnia wzorowa. Czytelnia, werandy, ogród i plac do zabaw.
Prospekty rozsyła opłatnie
3557 3 4 *Zarząd.*

Poboczny dochód

przez pisanie adresów i zastępstwo (za 1000 adresów 8 marek). Stosowne zajęcie dla niemających miejsca i chcących mieć dochód poboczny. Dołączyć kopertę ze swoim adresem. Zgłoszenia przyjmuje **G. B. W. Jäger, Drezno A. 28.** Wydawnictwo księgi adresowej. 3705

Profesor

przyjmie dwóch uczniów niższego gimnazyum albo szkoły realnej z dobrego domu na pensyę. Bardzo wygodne umieszczenie i staranna opieka. Bliższych szczegółów udziela Roman Spitzer, c. k. radca szkolny, Kraków, ul. Studencka 6, II piętro. 3510 4 4

Rachmistrz

główny jednego z wielkich majątków w Galicyi, gdzie zastosowaną jest rachunkowość podwójna, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej, życzy sobie zmienić miejsce i przyjmie posadę rachmistrza, buchaltera, kasyera lub likwidatora w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „N. Reformy“ pod **3616.**
3616 4 12

Rowery

Puch
Premier
Britania od 140 koron wyżej,
oraz przybory do tychże za gotówkę lub na raty (używane kupuje lub wymienia za dopłatą na nowe).
Dwonki elektryczne, drut kolczasty, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne i t. p. — poleca

J. FIAŁKOWSKI
1942 **Nowy Sącz, Rynek.** 50 50

Pozbywa się piegów,

kto używa kremu „Metamorfoza!“ Do tego celu służą również przetwory ogórkowe Balassy, pomada Wiśniewskiego, oraz różne inne preparaty, które poleca

Skład Apteczny Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
2874 87 0

Książki szkolne

do nabycia w księgarni
D. E. FRIEDLEINA
Kraków, Rynek 17.
3692 2 26

Mieszkanie

składające się z 5 pokoi, 2 przedpokoi i kuchni, na III piętrze w domu Dra Adama Doboszyńskiego, przy ulicy św. Anny l. 3, jest **do wynajęcia** od 1 października b. r. 3662 2 0

Niniejszem zawiadamiam P. T. Rodziców i Opiekunów, iż z dniem **1 września 1906**, jak lat poprzednich otwieram

Szkółkę freblowską

dla chłopczyków i dziewcząt od 3—7 lat. **Rynek główny l. 34**, Pałac Spiski.

Wpisy od 28 sierpnia i w ciągu roku szkolnego od 9 do 12 i od 3 do 5.

Polecając się względom P. T. Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzonemi dziatwą, pozostaję z wysokiem poważaniem
3666 2 0 ***Rydlińska.***

Uczennice

zakładów naukowych w Krakowie znajdą umieszczenie wraz z troskliwą opieką przy **ulicy Lenartowicza L. 7,** I p. Warunki nader umiarkowane. 3646 2 2

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach po **6 koron z opłatą** poczty i blaszanki. — Dla pp. kupców na żądanie w beczkach od 100 do 200 kg. koleją. — **Zarząd dóbr i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta **Siemikowce.** 3464 11 25

OLMA

Zakład fotograficzny
w Krakowie, Podwale L. 14 i w Krynicy
podejmuje się wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących. Wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości wedle najnowszych wynalazków.
2743 28 0

Inteligentna rodzina przyjmie na stancyę jednego lub dwóch pp. studentów, zapewniając troskliwą opiekę. Wiadomość: ul. Batorego l. 1 (w podwórzu I p., drzwi Nr 28.
3555 3 3

Willa „Maja“

w Wiśle, na Śląsku austryackim, pierwsza po prawej stronie gościńca, piętrowa, z wieżyczkami.

Pokoje wysokie, suche, słoneczne, wygodnie urządzone, z piecami kaflowymi, sprężynowymi łóżkami, licznemi werandami i dużym tarasem. Wodociągi, ogród spacerowy, łazienka ogrzewana do użytku gości.

Pokój z całym utrzymaniem, pościelą, światłem i usługą, od 5 kor. dziennie w zwyż, zależnie od wielkości pokoju. Kuchnia smaczna i zdrowa.

Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą właścicielka posesyi **Helena Kiełczewska,** przez Ustroń, w Wiśle, willa „Placówka“.
3621 3 12

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych	K 3·40
5 kg. koszyk świeżych pomidorów	„ 3·—
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych	„ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego starego wina czerwonego	„ 7·80

opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła **Jan Stefanović, dom eksportowy w Ung. Weisskirchen** (Połud. Węgry). 3559 6 10

Wyprawy

dla

Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3552 5 0

Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice l. 24, 25.
Ceny bardzo niskie.

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 3447 6 8

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak ochronny ★ Baczność na znak ochronny

jest **najskuteczniejszą pod wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.**
Pod **gwarancyą czystej, prawdziwej i skutecznej** mączki dostarcza
Generalny reprezentant
„Fabryk fosfatów Thomasa“
Józef Karrach we Lwowie.
Należy strzedz się przed zakupnem **fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.** 2963 14 26

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

z internatem

H. STRAŻYŃSKIEJ

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1,

obejmować będzie w roku szkolnym 1906/7:

1. Szkołę **pospolitą** 4-ro klasową z jęz. franc. (wstęp do kl. I. z ukończonym 6 rokiem życia).
2. 8 klas **pensyonatu** bez łaciny i greki, a z jęz. angiel.
3. 7 klas (a wrazie dostatecznej ilości zgłoszeń i 8-ma) 2512 14 14

gimnazyum żeńskiego 8-mio klasowego

zupełnie według planów państwowych gimn. męskich, pod dyrekcyą Prof. M. Mazanowskiego **z prawem publiczności dla klasy 1-szej.**

Wpisy przedwakacyjne 25 czerwca; powakacyjne 25 sierpnia.

Egzamina wstępne 28 czerwca; powakacyjne oznaczone będą po 25 sierpnia.

Wszelkich bliższych informacyj udziela się w kancelaryi dyrekcyi.

Książki szkolne używane

kupuje, sprzedaje i przyjmuje na zamianę pod najkorzystniejszymi warunkami
księgarnia ludowa i antykwarnia K. Wojnara
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej (róg Jagiellońskiej).

KSIĘGARNIA WOJNARA W KRAKOWIE
zaopatrzona również we wszelkie
nowe książki szkolne
atlasy, mapy, słowniki poleca się łaskawym i życzliwym względom Młodzieży i P. T. Publiczności. 3691 2 3
Adres Księgarni: ul. Szewska, róg Jagiellońskiej.

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.
Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 33 0

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 1491 87 0
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Towarzystwo akcyjne dla handlu i transportu

(J. B. Schmarda, Rotter & Perschitz)

FILIA WE LWOWIE

ulica 3 Maja L. 11, 2278 8 12

pod protektoratem **Ligi Pomocy Przemysłowej i Krajowego Związku Przemysłowego**

pośredniczy **w eksporcie** krajowych produktów i wyrobów przemysłowych, utrzymuje **ruch zbiorowych ładunków** z Wiednia, Budapesztu, Tryestu i t. d.

Na żądanie oferty i bliższe wskazówki.

Sklep korzenny

w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Adres: Administracya Nowej Reformy pod **3597.** 3597

Spólnik z kapitałem około 5 tysięcy koron potrzebny do przedsiębiorstwa. Mogą też przystąpić kobiety i Królewiacy. — Zgłoszenia: „**Kapitał**“ poste rest. Kraków. 3618 4 5

Kamienica 3-ech piętrowa

przy ul. Radziwiłłowskiej do sprzedania z wyłączeniem pośrednictwa. — Adres: w Administracyi Nowej Reformy pod 3567.
3567 3 3

Realność przedmiejska **do sprzedania.** Wiadomość w Urzędzie gminnym w Półwsiu Zwierzyn. od 9—10 i od 5—6 w. 3593 5 5

Seminarzystka

z IV kursu przyjmie lekcyę. Zgłoszenia listowne pod **P. Z.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3560 5 0

Rutynowany nauczyciel

udziela osobnych i zbiorowych lekcyj języka francuskiego podług metody Berlitza. Oferty: „**M. S. 29**“ poste rest. **Kraków.** 3430 4 5

Student lub panienka

znajdzie umieszczenie przy rodzinie bezdzietnej w Krakowie. Zgłoszenia do 30 sierpnia J. K. w Podgórzu, ul. Mickiewicza 34, II p., a potem Kraków, ul. Siemiradzkiego 17, I p. 3425 9 0

Uczniów z inteligentnych rodzin przyjmie w opiekę z utrzymaniem starszy pedagog przy ul. Karmelickiej l. 35. 3424 12 0

Do sprzedania

kamienica trzypiętrowa w Krakowie, w Rynku, w najcelniejszem miejscu, przez kancelaryę **dra Jana Steca,** adwokata w Krakowie, plac WW. Świętych, l. 9. 3639 2 5

Właściciel ogrodu wysyła derenie do smażenia K 3·50, pomidory K 3·—, gruszki stołowe K 3·50, śliwki węgierskie K 3·40, w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. **S. Königsberg, Zaleszczyki.**
3653 2 4

Wyższa niemiecka 8-mio klasowa prywatna szkoła z internatem

Ludmiły Tschapkowej

Kanonicza 15,

mająca prawo publiczności, rozpocznie rok szkolny 5 września b. r. Wpisy począwszy od 30 sierpnia codziennie.
3535 4 7

Potrzebny zaraz

ekonom

kawaler, w średnim wieku, zdolny rolnik i dbający o inwentarze. Zgłoszenia z odpisem świadectw i adresem ostatniego służbodawcy przyjmuje **R. Woyciechowski, Trzciana koło Rzeszowa.** 3649 2 3
Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, odpisów świadectw nie zwracam.

Ogłoszenia

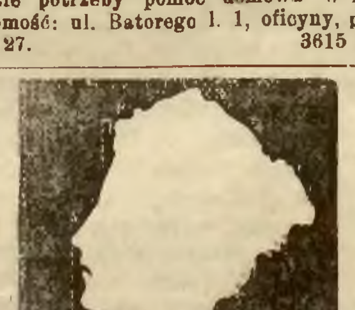
do wszystkich pism w całem państwie rosyjskiem przyjmuje na dogodnych warunkach Biuro ogłoszeń

A. Skarzyński

Wilno, ulica Tatarska l. 12.
3661 2 3

Uczniów

niższych szkół średnich lub ludowych przyjmie na stancyę wraz z całem utrzymaniem i troskliwą domową opieką nauczyciel wydziałowy. W razie potrzeby pomoc domowa w nauce. Wiadomość: ul. Batorego l. 1, oficyny, parter, drzwi 27. 3615 4 4



Kto ma jasno w głowie,
używa zawsze
Dra Oetkera
proszku do pieczywa po **12 h**
cukru waniliowego po **12 h**
proszku pudynkowego po **12 h.**
Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w **przedniejszych** handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 1276 10 26

Uczeń z VIII klasy gimnaz. poszukuje lekcyi za utrzymanie lub odpowiednie wynagrodzenie. — „**Lekcya**“ poste restante **Raba Wyżna.** 3588 2 2

Kupię pianino

używane, lecz nie stare i w dobrym stanie. Zgłoszenia pod **N. G.** poste rest. **Kraków.**
3609 3 4

Dwóch uczniów

wyznania mojżeszowego przyjmę na mieszkanie wraz z utrzymaniem i pomocą szkolną, przy ul. Floryańskiej l. 36. 3530 4

Osoba inteligentna

rutynowana w gospodarstwie, obeznana z krawieczyzną, poszukuje odpowiedniej posady, do zarządu domem, za bonę lub do towarzystwa starszej osoby.
Zgłoszenia: **ulica Felicyanek Nr 11,** I piętro na lewo. 3463 6 6

Lekcyi w Krakowie za najskromniejszy wikt, mieszkanie lub pieniądze poszukuje od września lub października rutynowany, stateczny „akademik Szczepan“, Rzochów za Dębicą. 3686 2 8

Dwie panienki lub dwóch uczniów

przyjmie na stancyę pod przystępnemi warunkami (od 60 koron) żona prof. gimn. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności p. J. Wieczorkowska, Kraków, Mikołajska 17, parter.
3460 5 5

Oddam na własność chłopca ładnego i zdrowego, obecnie liczącego 3 miesiące.
Zgłoszenia pod **3663** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3663 2 2

Przyjmie na stancyę

jednego lub dwóch studentów żydów, wdowa po urzędniku. Wrazie potrzeby pomoc w nauce. — Warunki dogodne. Wiadomość **G. T.** poste rest. **Kraków.**
3669 2 5

Naturalne masło deserowe

co dzień świeże, niesolone, wysyła się z mleczarni w paczkach 5 kg. brutto, $4^1/_2$ kg. netto za 8 K 60 h, oraz wysyła się koleją pospiesznie kurczęta duże (ważące po 1 kg.) za 1 K 40 h za parę, ręcząc za rzetelną obsługę. **Zarząd gospodarczy Blumnesowej w Grybowie 83, II.**
3880 2 2

Bronisława Markusfeld

przyjmuje panienki uczęszczające do szkół na mieszkanie z całem utrzymaniem.
Kraków, ulica Jagiellońska l. 9, na parterze. 3660 2 3

Udziela się lekcyi muzyki

według systemu konserwatoryum krakowskiego. Także u siebie w domu. Wiadomość: **ulica Szewska l. 17,** I p. 3618 2 4

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie wraz z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian. 3657 2 2
Bliższa wiadomość w Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, pl. Maryacki 9, Kraków. —

Zakopane.

Pensyonat Grabówka

ul. Sienkiewicza l. 4. Cały rok otwarty, obecnie ceny zniżone. Osoby, życzące sobie przepędzić zimę, zechcą się zgłosić **do 15-go września.** 3643 2 2

Powozik półkryty

lekki, w dobrym stanie, zaraz do sprzedania. Wiadomość u **Stanisława Sadowińskiego,** lakiernika w Podgórzu, ul. Józefińska 6.
3632 2 6

Silny benzynowy garnitur

młocarniany **do wypożyczenia.** — **Karol Rice w Kobierzynie.**
3620 4 6

WINOGRONA.

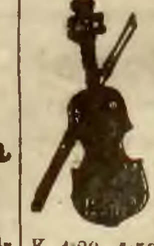
5 kg. winogron stołowych	K 3·80
5 kg. melonów ananasowych	K 2·40
5 kg. brzoskwiń	K 5·60

3527 4 4 opłatnie za zaliczką
Giovanni Spanghero, Tryest.

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.“, poszukuje: biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke w Krakowie, Dębniki.** 3528 7 12

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 3517 4 12



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rycinami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.
2887 26 60

PENSYONAT „DORA“

(PENSION FAMILLE)

w Zakopanem, przy ul. Chałubińskiego, 3650 3 6

otwarty przez cały rok, przyjmuje po cenach bardzo umiarkowanych rodziny z dziećmi, a **w osobnym oddziale młodzież,** mogącą mieć zarazem naukę pod poważnym pedagogicznym kierunkiem.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, Rządca drukarni L. K. Górski